

---

# PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

---

ROK 1816.

L U T Y.

---

## P O C H W A Ł A Ignacego Krasickiego

przez

Stanisława Hr. POTOCKIEGO  
Senatora Woiewodę.

(Dokończenie.)

Umieraia, iak inni, znakomici ludzie z tą różnicą, że zwycięzki śmierci wiecznie żyje ich jeniusz. Przebiegłszy więc śmiertelne Krasickiego życie, zwiedzmy te szlachetne jego zabytki, co mu do nieśmiertelnego tak słuszne dała prawo. By pokazać ile sobie na nie zasłużył, dość będzie rozwinąć ogólny obraz prac iego, tak w wiązanej iak w wolnej mowie naszej \*).

---

\*) W tym rozbiórce póydzimy dla wygody czytelnika, nie za porządkiem czasu, w którym początkowie pisma Krasickiego ogłoszonemi były, lecz za tym w którym Dinochowski, ostatni wydawca dzieł iego, podał je do druku:

Myszeis, ten pierwszy plód wesołey i dowcipney wyobraźni Krasickiego, nie jest iak to zwykle bywa, zakusem wiele obiecującego talentu, lecz mistrzowskiy ręki dziełem. Zartobliwe bowiem to poema, z dziesięciu pieśni złożone, jest pełnem dowcipney wyobraźni, myśli szczęśliwych, i naygładszego toku wierszy. Zdaie się iż pisząc go wezwał Krasicki na pomoc jeniusza Ariosta, i że ten nie głuchy na głos iego, podał mu oschle od dawna pióro Ferarskiego poety. Wstępy do pieśni na wzór Ariosta złożone, nie sąż iego godnemi? a tok rymu w ośmiowierszowych strofach zamkniętego, daleko cięższy w polskim iak we włoskim ięzyku, nie przypominaż szczęśliwéy Ariosta łatwości? Wreszcie, nie iasnieieź w Myszeidzie taż wesołość, taż dowcipność, taż myśli buyność, która mimo całéy, a tak rzetelnie zasłużonéy Tassa sławy, w miemaniu większey części Włochów, pierwszeństwo nad nim, przynaymniéy co do poetycznego jeniusza, Aryostowi przyznaie?

Jeżli to jest prawda że Batrachomyomachia, czyli Wojna myszy z żabami, jest dziełem Homera, można powiedzieć, że nie tylko Krasicki w Myszeidzie poszedł w ślady oycy Poetów, ale że go przeszedł w tym rodzaju. Zapewne nie bez celu krytycznego napisał Krasicki Myszeidę. Wytyka i w śmiech w niéy oczywiście obraca zachody dworskie, słabość panującego,



zarozumiałość moźnych, kłótnie stronnictw; lecz czyni to tak ogólnym sposobem, iż ten obraz satyryczno-moralny, raczćy się wesołości iak złośliwości wydać płodem, a w przystosowaniu swoiém, raczćy obraz ogólny dworów i ludzi wystawia, niż szczególne iakie wskazuje osoby. Lecz że wszędy między ludźmi też same charaktery, też same namiętności, też same panują śmieszności; nie ciężćyby może w tym względzie francuzowi, anglikowi, hiszpanowi i t. d. znaleść w swoim kraju, przystosowanie osób Myszeidy iak Polakowi. Jest to zgoła nauka ludziom ogólnie służyć mogąca, którćy moralność ubarwił Krasicki, wszystkimi przyjemności powabami.

Monachomachia, inne Krasickiego w sześciu pieśniach Poema, w tymże co i Myszeis rodzaju, za doskonalsze ieszcze uchodzi dzieło. Jakoż niepodobna, bez obrazy przykładnych klasztorów, śmiesznićy i wesełćy odmalować przywary i gnuśną mnichów ciemnotę, co po wielkićy części, te niegdys umiętności siedliska, co tę kolebkę odrodzonych w Europie nauk, zmieniły w siedliska grubćy niemiętności i przesądów. Walczy w tém piśmie jeniusz Krasickiego z jeniuszem Boilego, a co więkza równą walczy bronią; bo iczli zaleta poprawności przy drugim, wesołći i żywości przy pierwszym zostać. Moźnaby powiedzić że natchnął Monachomachią

autorowi żartobliwy jeniusz Woltera, który dla niego wywołał Fryderyk II. przypominając mu, że go w mieszkaniu niegdyś tego wielkiego pisarza, nie bez przyczyny umieścił. Lecz umiał Krasicki nie nadużywać iak Wolter rozumu, i to tylko w nim naśladować, co godném naśladowania było, zgoła przyjemną tylko słodycz nie ukryte w kwiatach sączyć iego iady. Nie masz tak ostrego, tak ponurego umysłu, którego-by Monachomachia przyjemnie rozweselić nie zdołała; i nie masz prawie Polaka, któryby w zdarzeniu, z uśmiechem iakiego iéy wiersza nie przytoczył. Dodamy że wesołość Monachomachii jest prawdziwie narodową, że nic obcego, nic pożyczonego w sobie nie ma, nie mniéy dla tego rozwesela, bawi, i nie mniéy dla tego jest zamkniętą w granicach przystoyności. Uwieńcza tyle zalet łatwość, i tok wiersza zawsze naturalny i szczęśliwy, zgoła cały ten wdzięk, któryśmy iuż mówiąc o Myszeidzie, wskazali.

Mimo umiarkowania pióra Krasickiego, zbyt wiernym był obraz który zakreślił, by nie obraził tych co się w nim nie mogli nie poznać. Uiał się zręcznie za niemi przeciwko sobie samemu Krasicki, w Poemacie Antimonachomachii z sześciu pieśni złożoném, a prawdą w żartach ukrytą urażonych, żartuiąc zręcznie żal ugłaskał, i ieżli ze wszystkiém nie ukoił, przynajmniéy sarkania i skargi przydusił, w innych czasach,



w innym wieku, zdolne go w liczbę kacerzów zapisać.

Celuiący w poematach komicznych Krasickiego jeniusz, nie tak się szczęśliwym w wielkim i poważnym rodzaju Epopei okazał. Wojna jego Chocimska, z dwunastu krótkich pieśni złożona, lubo zamyka w sobie wiele mieysc i wierszy wspomnienia godnych, nie posiada innych przymiotów, które prawdziwą wartość tego rodzaju składni stanowią. Nader rzadkiemi byli pisarze, co się nim, bądź w dawnych bądź w dzisiejszych czasach wstawili; za takich starożytność Homera i Wirgilego liczy; my obok nich Tassa stawiamy, bo Ariost wart by w tym rzędzie był umieszczony, sam Tassowi pierwszego ustąpił mieysca, lecz jedynie dla rodzaju pisania który sobie obrał. Znakomici w tym rodzaju u Rzymian Łukan i Klaudyan, nadętością i złym smakiem zgrzeszyli. Wielkim jest między dzisiejszemi Kamoens, ale tylko w opisaniach; pełnemi Dant i Milton jeniuszu; lecz ieden i drugi noszą cechę nieokrzesanych czasów, w których żyli. Henryada Woltera, jest nakształt wojny Chocimskiéy, obfita w piękne wiersze, i piękne opisanie, ale raczéy historyą wierszem pisaną, niż poematem Epicznuém.

Zbogacił Krasicki znaczną częścią pieśni Os-

syana literaturę polską, i nie mniéy się znakomitym tłómaczem, iak w innych rymach swoich, wzorowym pisarzem okazał. Jest to powszechnie prawie przyiętém mniemaniem, iż miernym nawet talentom, dobrymi tłómaczami byđź się godzi; ale kiedy w rzeczy przekładanie iest walką talentów, i zapaską jeniuszów, ten tylko cudzą pracę z obcego w własny ięzyk przelać iest zdolnym, co swoię w oyczystéy mowie dokładnie wydać umie, co dwa ięzyki doskonale posiada, co iest panem mowy w któręy pisze, co ią stosnie do obcéy, nie ięy z wrodzonéy nie odeymując narodowości. Tém prawem, nie zdaieź się rzeczą cięższą, cudze niż własne myśli w oyczystą przenośić mowę, i wydzierć ie, że tak powiem, obcéy, co się ich zadrosną zdaie, i co ich uporczywie broni, samą trudnością dobrania zwrotów i wyrazów, równoważnych i iednoznacznych w obu ięzykach, że pominę uporne często, a czasem niepodobne do poiednania ich gramatyczne sprzeczności?—Wyższym się okazał Krasicki nad te wszystkie trudności w przekładaniu dziesięciu pieśni i dum Ossyana. Przenosi ón w Polski ięzyk, szczęśliwą łatwością Kaledońskiéy Liry brzmienia, co opiewa tylko naturę, niekiedy w swoiéy przyiemnéy, niekiedy w straszliwéy wielkości. Tym sposobem przekładać iest to tworzyć, w czém taka trudność i tak rzadko zwyciężona zachodzi, że pono żaden



język pochełpić się nie może wyższym nad polskiego Ossyana i Łómaczem.

Miała w Krasickim Polska, Fedra i Lafontaine swego. Liczne bajki i przypowieści jego, są jednym z pięknych pomników rymotworstwa narodowego. Poszedł ón w ślady tych dwóch wielkich pisarzów i prawie na równi stanął z niemi, oznaczając wszelako bajki swoje, właściwym sobie dowcipem, i narodowym, że tak powiem, tokiem. Ta tylko między niemi zachodzi różnica, której mi się przemilczyć nie godzi: że bajki Krasickiego, iakożkośkolwiek wyborne, są raczej epigrammatycznym, niż baiecznym pisane stylem; jest to w nich zaiste uderzającą nowością, ale nie zaletą rodzajowi temu właściwą. Część tych baiek, stała się nauką i zabawą młodzieży naszej, druga rozkoszą ludzi piśmiennych, dojrzałego wieku rozrywką. Już od dawna głos publiczności, ten najwyższy sędzia rzeczy smakowych, naznaczył im właściwe miejsce i między najsławniejszymi ozdobami literatury polskiéj połżył.

Nieco niższego rzędu są Satyry Krasickiego; przecież i w tym rodzaju jest ón znakomitym pisarzem. Nie wyrównał w nim Horacyuszowi i Boilemu, lecz między Polskimi satyrykami, ieden chyba Naruszewicz, obok niego stanąć może. Zachodzi wszakże między niemi ta różnica, co Horacyusza i Juwenalisza cechuje. Narusze-

wicz jak Juwenalisz, pisze iędnie, nastaje, gro-  
mi; Horacyusz przecięz bez tęy całej okaza-  
ści dzielnięy działa. Rzecz czyniąc pod postacią  
wesołego i światowego Filozofa, co szczypiąc  
wysmiewa, i dowcipną żartobliwością karci oby-  
czaje nasze, a chłostą nawet Satyryka uzbroiony,  
nie wyrzeka się przyjemości i wdzięków, i w ten  
ie rodzaj, co się zdaie tak od nich oddalony,  
wprowadza.

Zbiór różnyh wierszy Krasickiego, iako też  
listów, bądź całkiem wierszem, bądź w części  
prozą i wierszem pisanych, przyjemném i roz-  
rywającym iost nader czytaniem; wszędy do-  
wcip, wszędy łatwość, wszędy wesołość ięgo  
przebiia; wszędy Krasicki powabnym a choć  
niekiedy niedbałym, zawsze niepospolitým okazu-  
ię się pisarzem. Ma ón sobie właściwą dowci-  
pności cechę, a nawet dowcipności narodowęy,  
która nie obcym żyie rozumem, lecz umie w o-  
czystych obyczajach, w oyczystym ięzyku, zgo-  
ła na oyczystęy ziemi, siać i uprawiać owoce  
i kwiaty, których iuni próżnie z takim wysile-  
niem, z obcych zasięgają kraim. Pisma Kras-  
ckiego, iak żyzne niwy i okazałe lasów naszych  
drzewa, buynym są ziemi polskięy płodem, nie  
zaś iak tyłu innych, zmuszoną rośliną, co z  
obcych przeniesioną kraiów, tępieie po na-  
szych ogrodowych cieplikach, lub pod otwartém  
marznie niebem.



Sława poetyczna Krasickiego, mieszcząca go na czele rymotworców naszych, dość jest wielką, by mu pamięć nieśmiertelną zjednała. Zobaczymy ile do nięj ten jeniusz obfity gładką prozą dodać zdołał, i ile zbogacił piśmiennictwo polskie, rozmaitemi w tym rodzaju dziełami. Zaiście nie jest ón równie wzorowym w prozie iak w wierszu pisarzem, przecieź jednym z tych, co wywikłali prozę polską z barbarzyństwa złego smaku, który tak długo w nięj panował. Śmiało nawet dodać mogę, iż w tym względzie, żaden z współczesnych pisarzów, znakomiciey się nie przysłużył niewiązaney mowie naszey.

Dość obszerne dzieło iego o rymotworstwie i rymotworcach, wystawia nayprzód ogólny obraz poezyi i ięj przepisów; przechodzi potém w szczegółach rozmaite ięj rodzaje, wymienia sławnych poetów, co w różnych wiekach, i u różnych kwitnęli narodów; nie pomija z nich wypisów i ich w ięzyku naszym przełożeń, bądź przez siebie, bądź przez innych zdziałanych. Tak użyteczne, tak potrzebne narodowi dzieło, był zaiście Krasicki w stanie do wyższego dokładności doprowadzić stopnia; lecz nie dozwoliła mu tego pono sama łatwość, sama bystrość, sama porywczosć talentu iego; rozkład iest dobrym, styl łatwym; lecz zakreślił raczey Krasicki niż do skutku przyprowadził ten wielki zamysł, i zostawił może do dokonania, mniejszym jeniuszem,

lecz skrzetnieyszą pracowitością obdarzonemu człowiekowi. Nie jest Krasicki z tych ludzi, co się obawiają krytyki, bo mówiąc o dziełach jego, nie ganić ie przychodzi, lecz wskazać czego by ieszcze żądać po nich można, a czego się spodziewać po tak niepospolitym pisarzu wolno było. Takimi są uwagi które ja tu sobie pozwalam; talent Krasickiego iest zbyt znakomitym, zbyt wielkim, by od chwającego nawet pobłażania wymagał; tém ón go lepiéy chwalić będzie, im szczerzéy, im otwarciéy wytknie pomyłki jego, których się ustrzedz człowiekowi nie iest daném.

Pan Podstoli i Doświadczyńki są prawdziwie narodowemi i własnorodnemi \*) dziełami. Cel ich iest moralnym i nauczającym, skład pociągającym i przyjemnym. Pierwszy wystawia nam obraz życia cnotliwego i rozsądnego ziemianina, zniewalający szczęścia i rządności przykładem. Zręcznie wytyka wady i przywary polakom właściwe, i strzedz się ich uczy. Pięknym i uymuiącym iest wzór Podstolego; dobry gospodarz, dobry obywatel, dobry pan, dobry ojciec rodziny, łączy te wszystkie przymioty, co siebie i innych uszczęśliwić mogą; zgoła każdy co czyta to dzieło, iakiżkolwiek iest los jego, iezli zdrowo sądzi o rzeczach, chciałby bydz

---

\*) *Originaux.*



panem Podstolim, i byt iego przeniósł nad nayświatnieysze na pozór, a częto pełne zgryzot i frankunku wielkiego świata życie. Rozwinął w tém piśmie Krasicki, wielką ludzi, świata, mianowicie nałogów i obyczajów narodowych znajomość, i mistrzowską w nim ręką odmalował prawdziwy i zaszczytny charakter Polaka. Jest to obraz żywy, tchnący naturą, godny Tycyana pędzla.

Nie są bez wielkiéy zalety i przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Widać wszakże, iż Pau Podstoli jest doyrzalszém rozwagi płodem; iakoż mówiąc o tych pismach, poszliśmy nie za pierwiastkowém ich wydaniem, lecz za porządkiem ich umieszczenia w Krasickiego dziełach. Zręcznie w Doświadczyńskim wytyka pisarz wady dawnego w Polsce wychowania. Nayprzód zbyt ostrą karność iego, co wiek wesolości, co wiek może iedynie szczęśliwy człowieka, ponurym napełniała smutkiem, i wrażała niewolniczą bojaźń, w otwarte serce i umysł dziecinnego wieku. Wystawia niemniém żywemi kolorami nieroztropne wychowanie młodzieży iada cudzoziemcowi powierzane, maluje pędzlem prawdy obraz awanturnika (a ileż podobnych nie widziała Polska?), awanturnika uchodzącego za domową wyrocznią, dla tego że się bezczelnie chełpi tém czego nie umie, i co długo całą zwodzi okołecę, nim się nakoniec haniebnym okazuje oszustem.

Nie mniéy mistrzowską ręką kreśli Krasicki w Doświadczyńskim gorszące u nas ówczasowego sądownictwa zabiegi; widać że się im z bliska przypatrzył, widać że szlachetna dusza iego, żywo niemi tkniętą i oburzoną była. Dla tego odkrywając tainiki pieniacstwa naszego, użył całej swoiéy przenikłości i dowcipu, by ie oddał ochydzie i pogardzie, walcząc ie naydzielnieyszą bronią, to iest z śmieszności i rozsądku, nawzajem sobie rękę podających, złożoną. Ten żywy obraz iego wraz śmiech i zgrozę wzbudza; przekonywa rozsądkiem, wyszydza śmiesznością. Nie iest téy wagi reszta Doświadczyńskiego powieści, zbyt romansowéy, zbyt mało zgodnéy z tém podobieństwem do prawdy, która nawet w takowych pismach, iest koniecznym przepisem. Lecz równie Doświadczyńskiego iak Pana Podstolego, naturalność, gładkość, i jasność stylu, przyjemném a nawet wzorowém, w swoim rodzaju czyni czytaniem. Wymówić im tylko z strony stylu można częste używanie słów obcych, tam nawet gdzie się oyczyste równie dokładnie wyrażające znajduią; skutek nawyknienia i porywczosci Krasickiego talentu, co, że iak powiem, wylewał myśli swoje z bystrością owego bogatego potoku, co z złotem glinę, co z drogiemi i podle toczy kamienie. Pomnąc że Krasicki był ieden z pierwszych, a pewnie tym co najszczęśliwiéy otrząsł tyloliczne zepsutego



u nas stylu przywary, za pochwałę służyć mu powinno, że się téy tylko ze wszystkiém nie ustrzegł skazy. Lecz ta ważna dla niego wymówka, iuż po nim piszącym nie służy, i nieprzebaczoną dla nich stałoby się przeciw ięzycowi grzechem, to co w nim lekką tylko iest zmazą.

Wyższą może była nad czas, w którym ją wydał, powieść od Krasickiego historyą nazwaną, czyli dowcipna krytyka tego rodzaju składni; może także wyższą, nie mówię nad sposobność ale nad cierpliwość Krasickiego, dokładne wyłuszczenie myśli takowych, głębokiéy erudycyi, krytyki, nakoniec pracy wymagaiące. Dla pierwszey może przyczyny, nie oddała iéy publiczność téy nawet sprawiedliwości na którą zasługuje; druga, w oczach uczonych i prawdziwych znawców tę iéy tylko dała wagę, iaką niektóre dowcipne dostrzeżenia i styl gładki, dadź dziełu mogą, wymagaiącemu zalet ważniejszych. Kwiecista wyobraźnia Krasickiego, popęd jenu-szu iego, nie do takiéy usposabiały go pracy; podobny w tym rodzaju do niektórych sławnych ówczasowych pisarzy francuzkich, zastępował on dowcipem i wdziękami, brak naukowéy gruntowności. Lecz to przyznać mu należy, że choć nie zawsze dokładnym, był zawsze przyjemnym pisarzem.

Zbiór innych powieści Krasickiego, w liczbie

dwadzieścia jeden, stosowniejszych do jego talentu, jest płodem obfitéy wyobraźni, łatwości w pisaniu, gładkości stylu, nakoniec dowcipności, téy właściwéy dzieł jego cechy. Nie kazi taki rodzaj składni nieco zaniedbania, a sama nawet niepoprawność stylu, czasem wdziękiem staie się.

Uwagi Krasickiego nie tylko mają cel moralny ale i obyczajowy: dążą one do sprostowania wszelkiego rodzaju nadużyć i przesądów, nie przebaczą narodowym, i z tych względów na zaletę zasługują.

Nie obcém nie było giętkości i różności rozumu Krasickiego. Walczy ón dowcipem w rozmowach swoich z Lucyanem i Fontenellem, a w niektórych nie ustępuje tym sławnym pisarzom, osobliwie co do żywości i właściwości, temu rodzajowi przyzwoitego stylu. Przywykli widziéć nad wszystko w Krasickim wielkiego poetę, nie dość się zastanawiamy nad wartością niektórych składni jego w niewiązanéy mowie, zdolnych atoli innemu pisarzowi głośne zjednać imię.

Dołączył do własnych rozmów Krasicki życie Lucjana, sen jego, rozprawę o pisaniu historii, i piętnaście rozmów tegoż. Szczęśliwym trafem przekładanie najsławniejszego z dawnych pisarzy, owego Greckiego Woltera, padło w ręce pisarza polskiego tak tym przymio-



tem znakomitego, że iak słusznie w pochwałę jego mówi Dmochowski, nikt mu z współczesnych pisarzów naszych, a ia śmiało dodam, i dawniejszych w tym rodzaju nie wyrównał. Nie są płochemi rozum płody, iakażkolwiek iest ich postać, co ucząc bawią, bawiąc uczą.

Następują różne pisma, i kalendarz obywatelski Krasickiego. W nie wielkiéy są pierwsze liczbie, ani wielkiéy wagi, wszystkie przecięz cęchą dowcipu iego oznaczone. Kalendarz obywatelski zamyka w sobie miesiącami i dniami, sławniejsze zdarzenia historyi polskiéy, choć nie w takiéy zupełności iakbyśmy życzyć mogli; żadne przecięz z znakomitych zdarzeń nie iest pominięne, a ta praca Krasickiego służyć iest zdolną za pożyteczną wskazówkę młodzieży, i ciekawym dzieiów narodowych badaczom.

Któż nie zna Plutarcha, naypierwszego, nayciekawszego z biografów, tego wielkiego rzeczy i ludzi malarza? Słusznie uderzony wartością iego Krasicki, przełożył po części żywoty iego, odcinając rodzin wywoły, i inne przedmioty, co tylko dla Greków i Rzymian powabuemi bydź mogły. Lecz nie przepomniał tego wszystkiego, co postawę wielkich ludzi Plutarcha, tak uderzającą, tak pełną życia czyni, to iest charakterystyczną każdego cechę, nie tylko mowami i czynami, ale i drobniejszymi życia szczegółami oznaczoną. Ten bowiem iest szczególniejszy

Plutarcha przymiot, że często drobnemi a nawet domowemi szczegółami, wielkość ludzi maluje, albo też pomieszaną z nią małość odkrywa. Dzięki niech będą Krasickiemu, że nieświadomym obcych języków Polakom, dał w własnym poznać iedyne starożytności w swoim rodzaju pisarza, i że pracę przekładacza godną osądził twórczego jeniusza swego, raczély ogólną narodu użytecznością, niż własną powodowany miłością.

Dwie Księgi poświęciwszy tak użytecznéj pracy, dodał do nich trzecią Krasicki, przez siebie spisana, zamykającą żywota sławnych ludzi, na wzór Plutarcha. Lecz któż Plutarchowi wyrównać zdoła? zbliżyć się do niego jest inż wielką zaletą, sama o to usilność Krasickiego zaszczyca.

Otóż nie rozbiór, iakiegoby wymagały dzieła iego, w dziesięciu księgach zawarte, lecz że tak powiem, ich proste wyliczenie. Dość na niemi dla tych co je znają, dość i dla tych co są z niemi nieoswoieni, by się przekonali, w wielu i w iak rozmaitych rodzajach przyłożył się Krasicki do zbogacenia literatury polskiéj, rzadkim i prawdziwie zadziwiającym talentem, któremu nie obcém nie było, który wszystko z równą obeymował i wyfuszczał łałwością. Ze Krasicki zasiadł na szczycie Parnasu polskiego, jest to niezaprzeczoną i powszechnie przyznaną prawdą, tak dalece, iż sława wierszopisa zaczęła w nim prozą pisarza. Kto się przecięż zastanowi, w iaki



kim ią stanie znalazł u nas Krasicki, a w jakim zostawił, nad użytecznością, nad różnaitością dzieł jego, nad gładkością, jasnością, przyzwoitością stylu, któremu tylko niekiedy nieco zbytniey rozciągłości, i używanie słów obcych, tak łatwe do poprawy wymówić można, przyzna że nikt z współczesnych pisarzy, ani więcéy ani lepiéy, ani nawet użyteczniey nie pisał polską prozą.

Prawie wszystkie dzieła jego prozą pisane, mają obok moralnego celu, cel narodowy; wszystkie wyławiają dobrego obywatela, usiłującego pismami swoimi, oświecić, poprawić, wywieść z błędu rodaków, obalić przesady; obok tego wszędy wskazującego im za wzór starożytną cnotę, prawość, i miłość oycyzny ich naddziadów. Krasicki nie jest iednym z tych dumnych światła nauczycielów, co w imieniu poprawy zadawnionych przesądów, wszystko śmiałą wałą ręką, a co nakoniec siebie samych i stronników swoich przytłaczaią zwaliskami, nieroztropnie od siebie wstrząśnionego ludzkiey spóteczności gmachu. Lubi ón, kocha, wielbi cnoty i obyczaje przodków; przeciwko świeższym powstaie nadużyciom, a raczéy zaradzić im szuka; mówi wszędy imieniem rozsądku i oycyzny; wszędy ulegać pierwszemu, kochać drugą uczy. Nie mamy moralnieyszéy i więcéy obywatelskiey nad Podstolego książki, i gdyby tę iedną był tylko napisał Kra-

sicki, wiecznego wartby wspomnienia, wiecznóy od Polaków wdzięczności.

Lecz nadaremnie usiłowałbym wznieść, słabą wymową zalety dzieł przez się żyć i kwitnąć mających. Mierniejszym może ona coś dodać talentom, lecz taka iak Krasickiego wartość, sama się każdemu wielbić każe, i zaledwie oddadź sobie winny hołd, pozwala wymowie. Żyć będzie Krasicki wiecznie w pamięci Polaków, póki ich ięzyk, póki ta szlachetna gałęź słowiańskiéy mowy, kwitnąć nie przestanie. A kiedy przetrwała czasy dla siebie tak okropne, kiedy się zwyciężyć nie dała oyczysta mowa, z tąż co i obywatelstwo wytrwałością, czyliż się spodziewać nie godzi, że wskrzeszona Polska ręką tego, co klęskom świata koniec założył, co iéy królem bydź chciał, by się stał oycem, rość i kwitnąć w zaszczyty wszelkiego rodzaju pod iego szczęśliwém panowaniem będzie, że iéy ięzyk, że iéy literatura wzmagać się nie przestaną, i doydą do tego doskonałości stopnia, do którego ich oddawna powołuie jeniusz ięzyka i narodu polskiego? W tym stanie rzeczy trwać i powiększać się sława Krasickiego nie przestanie; a iezli czas równe mu rozwinie talenta, iezli im coś doda z wiekiem postępujące udoskonalenie ięzyka, zawsze ón zatrzyma, pierwszość należną tym, co pierwsi pracami swemi, przywrócili literaturze polskiéy iéy zaszczyt i następcom zaniedbaną do



sławy utorowali drogę. O prawdziwie rzadki i chlubny dla narodu mężu! przyymiy ten hołd obywatelskiéy wdzięczności, przyymiy dzięki które ci imieniem całej niosę Polski, przyymiy powtórzony głos twojéy pochwały, który nie próżne ubieganie się, lecz rzetelna wartość twoja wzbudziła! bo prócz tego że nikt z współczesnych pisarzy, lepiéy sobie nie zasłużył na ten powtórzony zaszczyt, sambym się w oczach moich rumienił, gdybym oddawszy innym uczonym Polakom słusznie należne pochwały, ciebie przepomniał, co tkwisz nad wszystkich w narodowéy pamięci, i tkwić wiecznie nie przestasz. Już lata minęły iakéś zstąpił do grobu; iuż lata minęły, iak oddał Dmochowski imieniem towarzystwa przyjaciół nauk, hołd tobie należny. Ja, nie bym twoję niepożytą odświeżył pamięć, lecz bym godnie zamknął te moje pochwały, ostatnią tobie poświęcam, i prace moje w tym rodzaju, twoim wieńczę imieniem, szukając w tym zaszczytu sobie nie tobie.

*Wyrazy nowe fizyczne i niektóre  
wyrażenia sprostowane.*

Tworzenie słów nowych, osobliwie ladaiakich, tak jest rzeczą łatwą, a pomimo tego tak pochlebną dla miłości własnéy, że nie masz może niko- go, iakokolwiek czytającego książki, aby był wol-

ny od pokusy neologizmu. Wzrost sławy cudzhey bez zasług, obraża miłość własną czytających, a ieszcze bardziéy interes ich i rozsądek; gdyby wolno bowiem było każdemu tworzyć słowa podług upodobania swego bez potrzeby i trafności, wkrótceby się może pokolenia społeczne nie rozumiały z sobą; dla tego to pospolicie i słusznie przeciw neologom tak iesteśmy nieubłagani. Ale powstający przeciw nim, powinni byđź sami wolni od téy wady, nie zawsze bowiem oni są powodowani powyższemi pobudkami. Często wydaie się, iak gdyby powstawali na cudze niedorzeczności dla tego, aby swoje za niemi ukryć mogli. Ze ktoś użył wyrazu nowego, a drudzy go zaniebali pod surową krytykę podciągnąć i sprawiedliwie oszacować, nie idzie za tém ieszcze, aby go iuż mieć za wyraz przyjęty.

Pochwalając surowość krytyki w tym razie, nie iesteśmy atoli tego zdania, aby nie wolno było wcale tworzyć nowych, nawet dobrych a przynaymniéy lepszych niż dawnieysze, wyrazów: *licuit semperque licebit*, *Signatum praesente nota producere nomen*, tak powtarzali uczeni starzy. Na to tylko pamiętać trzeba, iż nie można byđź nadto ostrożnym i skromnym w tworzeniu onych.

Zastanawiając się nad błędami popełnianemi w téy mierze, a często może i bez winy, zdaie się że brak dostatecznéy a bezstronnéy porady,



jest onych przyczyną. Dla uniknienia podobnéj wady, nie widzę przyzwoitszego sposobu, ani dogodniejszego miejsca dla wspólnego i otwartego w téj mierze naradzenia się, iak pisma peryodyczne, za pomocą których, każdy czuiący potrzebę nowego wyrazu, poddadź go może z wywodami i uwagami swemi pod sąd i krytykę bezstronnéj publiczności; a z odpowiedzi czytelników będziemy mieli ieszcze i tę korzyść, że bliskoznaczne wyrazy ściśléj oznaczone zostaną. Temi powodowany uwagami umyśliłem dziś zdać sprawę z następujących wyrazów, nim onych w zamierzonym odemnie piśmie użyję.

Znamy istoty w naturze, które z tego względu że przenikają wszystkie prawie ciała, a przeto żadnym sposobem zaięte i usidłone być nie mogą, zowią *Incoercibilia*; te ieźli się podobać będzie, zwaćby można *nieuiętnie*. Te to same istoty zowią także *Imponderabilia*, które ieden z uczonych dosyć trafnie nazwał *nieważkami*.

Przez spójność (*Cohaesio*) rozumiemy siłę łączącą i utrzymującą z sobą razem części ciała iakiegokolwiek; ale to spojenie może być w rozmaitych stopniach, które wszystkie do trzech tylko sprowadzamy, zowiąc ie stanami aggregacyi. Nazwisko to ostatnie, niektórzy tłómaczą przez wyraz *skupienie*, który dosyć jest zrozumiałym, gdy się mówi stan skupienia cząstek ciał; ale mówiąc, iak zwyczajnie dla krótkości,

skupienie ciał (*aggregatio corporum*), rodzi się w tym razie dwóyznaczność; dla tego możeby aggregacją wypadalo przyzwoiciéy nazywać *stumpnością*.

*Adhaesio*, iest to przyleganie cząstek płynnych do stałych, ale wyraz *przyleganie* znaczy także przystosowanie cząstek stałych iednych do drugich, iak się zawsze w pospolitéy mowie używa; lepiéy przeto może byłoby, przez wzgląd na własność i zakończenie wyrazu, zwać ją *przyczepnością*.

*Elastica fluida*, zowiemay płynami sprężystymi, te które w ścisnieniu wracają do swoiéy pierwszéy objętości; byłaby to własność spólna ciałom stałym a nawet w części i ciekłym: powietrze zaś, gazy i pary, potrzebują koniecznie innego nazwiska, któreby ie rozroźniało od tych dwóch ostatnich stanów, tym właściwe będzie nazwisko istot albo płynów *rozprężliwych*, które nie tylko wracają do swoiéy pierwszéy objętości, ale nawet bez granic rozszerzyłyby się, gdyby nie było przeszkód.

*Mobilitas* zowie się dosyć dobrze *ruchomością*, znacząc własność ogólną ciał; ale to nazwisko niedostateczne iest do oznaczenia szczególnéy własności cząstek płynów, które lada sile ustępują. Własność ta zwaćby się powinna *chybkością* cząstek wody. W tym razie ani francuzki ani łaciński wyraz nie iest dostateczny; niemiecki



*Verschiebbarkeit* znaczy razem to co *chybkość* i *śliskość* cząstek sprawić może.

Powierzchnia cząstek płynu układa się do płaszczyny równoległej do poziomu. Francuzi mają na to wyraz *au niveau*; u nas może się dobrze wyrazić, mówiąc, że się układają do *równi pozioméy*.

*Vis Centripeta* i *Centrifuga* mogą się nazywać siłą *dośrodkową* i *odśrodkową*, zamiast *dośrodpędną* i *odśrodpędną*.

*Vis tangentialis* nazwiemy siłą *postyczną*.

*Refractio* zowie się łamanie się, *fragilitas* łomność, a

*Refrangibilitas* znaćby się powinna *łamałością*.

*Vitrum achromaticum* szkło bezfarbe.

*Mirage de terre et de mer*, *przywidzy* ziemskie i morskie.

*Lineae causticae*, *liniie ogniskowe*.

*Colores accidentales*, *kolory przywidziane*.

*La loupe* znaczy soczewkę, której odległość ogniskowa iest bardzo mała, przechodzi atoli 6. liniiek, gdy w soczewce drobnowidzowéy mniejsza bydz powinna; na oznaczenie tego gatunku szkieł nie mamy icszcze wyrazu, pomimo tego że użycie rzeczy saméy iest bardzo częste.

*Radii Convergentes et Divergentes* zowią się schodzące się i rozechodzące się, ale kto iest w częstéy potrzebie używania tych wyrazów, czuie iak

wielką jest niedogodnością, tu i w podobnym innym użyciu języka naszego, częste przydawanie tego przedimka *się*, szczególniész w imionach rzeczowych i imiesłowach, ten zgodzi się zapewne na to, żeby te promienie zwały się *schodne* i *rozchodne*.

*Lampe électrique* nazywaymy *krzesiwo elektryczne*.

*Communicatio electricitatis*, udział albo *przechód*.

*Distributio* (*Vertheilung*; *Partage de l'électricité*) oddział elektryczności.

*Conductor* zowie się przewodnikiem i dla tego *Paratonnère* nie powinien się znowu zwać *konduktorem*, ale można go nazwać *odgromem*,

*Choc en retour*, uderzenie odwrotne.

*Distantia explosiva*, odległość *dolotna*, a dla krótkości możnaby mówić: przewodnik postanowiony na *dolocie*.

*Sphaera activitatis*, obręb lub obręby *działalności*. Działalność iest to wyraz nowy, nie utarty, pierwszy raz podobno przez Józefa Kal. Szaniawskiego użyty, ale istotnie potrzebny, bo go ani wyraz *dzielność* ani *działanie* zastąpić nie może. *Dzielność* każe się domyślać stopni i tęgości, a *działalność* wcale nie ma względu na żadne stopnie. *Obręby działania* znaczyłyby miejsce zakreślone, gdzie elektryczność działać może; ale *obręby działalności* znaczą miejsce, gdzie ta siła rzeczywiście już iest czynną.



Części elektrofor składające zwać się powinny: le *gâteau*, *pokład*; la *couverte*, *wieko*; la *forme*, *talerz*; w kondensatorze la *base* może się zwać *posada*.

*Pendulum* zowią niektórzy pendulem, inni wahadłem, a możeby nazwisko *chwianu* było łagodniejszém nad inne.

*Sonus* brzmienie, a własność wydawania brzmienia (*Sonorité*), wypadałoby nazywać *Brzmiwością* \*).

*Contractio venae*, ściśnienie *strugi*.

Nadto, iako fizyka nie może się obeysdź bez matematyki i iéy nazwisk, wypada tu mi także wdadź się cokolwiek w sprostowanie lub oznaczenie iednostayne wyrazów i wyrażen matematycznych. I tak:

Zamiast wyrazu *odiemny*, z dawna używanego, zaczęto używać wyrazu *uiemny*; a luboć w tym etymologicznie rozbierając nie więcéy ieden znalazłby za sobą może dowodów iak drugi, nie należałoby iednakże tak łatwo ie przemieniać, osobliwie w pismaeh lub uczeniu młodzi. To samo rozumieć się ma o wyrazie *matematyka zastosowana*, który podstawiaią teraz na miejsce wyrazu dawném użyciem zatwierdzonego: *Matematyka stosowana*.

---

\*) Wyraz ten zdaie się za przykry do wymówienia dla zbiegu wielu spółgłosek. Podalibyśmy tedy tymczasowo na iego miejsce *dźwiękliwość*. (Red.)

Wyrazy: *Conus*, *Sectiones conicae*, *Prisma*, nazywane były ostrokrag, stożek, ucinki ostrokragowe, graniastosłup; możnaby je zwać: *conus kregiel*, *Sectiones conicae przecięcia kreglowe*. Stożek bowiem, kto wie kształt rzeczy od której się to nazwisko pożyczyło, nie jest podobny do konusa, ale do walca przykrytego konusem. Nadto kregli prostych kształt i nazwisko samo, zdaje się być przeznaczone do wyrobienia téj figury. Graniastosłup trzykątny, czworokątny, pięciokątny i t. d. można krócéy nazywać tróygranem, czworogranem, pięciogranem, a samo prisma grańcem. Wyraz ten jest zrozumiałym dla samych nawet ludzi prostych, którzy wolni od wszelkiego stronnictwa, polegają naywięcéy na samém zwyczajeniu się i podobności.

Podobnie Assymptoti zwać się mogą *bliskostycznymi*. *Circulus osculator* kołem przystayném. *Radius vector* promień obwodny albo krócéy *obwodnikiem* i t. p.

Szczególniey zaś wydaie się nietrafność w używaniu wyrazów *stosunek*, *proporcya* i *postęp arytmetyczny* lub *ieometryczny*, które co do nazwisk różnią się zupełnie od siebie, w rzeczy zaś saméy cała różnica zależy na tém, że w arytmetycznych zachodzi dodawanie lub odejmowanie, w ieometrycznych mnożenie lub dzielenie.

Różność postępowania arytmetycznego i ieometrycznego nie na różnicy lub wielorazie liczb



zależy, ale na tém że ieometryi przedmiotem iest ilość *ciągła* (continua) a arytmetyki ilość *zbierna* (discreta). Jeometrya porównywiąc wielkości z sobą, rozpoznaje czy są sobie podobne, równe, symetryczne lub przystają do siebie, nie używając do tego iedności. Jest to nieiako stosunek ogólny, bo gdy nawet czasem się uszczególnia *np.* gdy dowodzi, że równoległobok iest dwarazy większy od tróykąta, wyraża się że tróykąt iest połową równoległoboku, a do tego dochodzi przez przystawanie figur bez żadnego względu na iedność. Inaczéy wcale arytmetyka postępuje, gdy porównywiąc dwie wielkości z sobą, znaną iedność porównywa z wielkością daną, albo wyszukuje spólnie ie mierzącéy iedności, którą nie zawsze odkryć można: dla tego też znajduią się przypadki niewymierności ułatwione w ieometryi, które nie mogą być zupełnie rozwiązanemi w arytmetyce.

Nie różnica przeto, nie wieloraz, ani używanie linii lub znaków cechują, iak wiemy, ich naturę; a wszędzie gdzie tylko zachodzi porównanie i wymiar figur ieometrycznych przez sprowadzanie ich do iedności wyraźnéy lub domniemanéy, wszędzie iest pod temi liniami maskowany stosunek tak zwany arytmetyczny. Dla utrzymania przeto wyobrażeń w swoiéy czystości, zwaćby należało stosunek tak zwany arytmetyczny *różnicowym*, a ieometryczny *wielorazowym*.

Trygonometrią zowią pospolicie przystosowaniem arytmetyki do ieometryi, która właściwie zamierza sobie tylko porównanie wielkości różney natury, nie mogących mieć iedności któraby ie spólnie wymierzała. Zródłem z którego wypływa trygonometria iest założenie XVIII księgi I. Euklidesa. Porównania tego celem iest zamiana wielkości trudniejszey na łatwieyszą do pomiaru, to iest kątów i linii kołowey na prostą, a użycie rachunków do pomocy iest tylko przypadkiem iey szczególnym.

Podobnie należałoby sprostować wyrażenie, gdy się mówi, rozwiązać zadanie sposobem analitycznym, co ma znaczyć rozwiązanie onego za pomocą algebry; wiadomo bowiem że sposób analityczny równie ieometryi iak i algebrze może bydź spólny, luboć w picrwszey iest mnięy używany. Ściśle wyrażając się, należałoby rozwiązywanie przez algebrę nazywać sposobem algebraicznym, albo też algorytmicznym. — *Methodus Exhaustionis* iest sposobem czysto ieometrycznym i z natury ilości ciągłéy wyciągnionym, a zaś *Methodus Indivisibilium* zasada się na wprowadzeniu iedności do ilości ciągłéy, co sprawia że dowodzenie iego tak daleko iest ściśłem, iak daleko iego iedność zbliżona iest do ilości, nad którą inna mnieysza bydź nie może.

Naganne nakoniec iest użycie wyrażenia w naukach fizycznych, gdy przy roztrząsaniu tru-



dnosci uważając iaką własność z osobna i oderwanie od innych, zwykli się wyrażać, osobliwie fizycy francuzcy, że to jest rzecz uważać matematycznie, iak gdyby to nie było prawem loiki ogólnéy i we wszystkich naukach bez różnicy używaném. Na przykład tego przytaczam wyiątek następujący: *Si l'on suppose l'eau exactement renfermée dans un vase non-conducteur du calorique, elle ne pourra se congéler toute entière dans cette hypothèse mathématique qu'à une temperature etc.* Widzimy tu oczywiście że ten wyraz nic innego nie oznacza, tylko wyobrażenie czyste umysłowe, ale czytający często bywa wstrzymywany w czytaniu, póki sobie onego nie roziaśni i nie pozna się na nim.

Oddając pod sąd uczoney publiczności te wyrazy, mam oraz honor upraszać W. Redaktora aby zebrawszy choć pojedynczo nadesłane sobie uwagi lub inne nowe wyrazy na miejsce moich, umieścić je raczył razem w Pamiętniku swoim, iako odpowiedź dla mnie, który z upragnieniem oczekiwać będę.

R. M.

---

## O MIASTACH

Rozprawa Franciszka Nakwaskiego o miastach, gdy prócz przedstawienia onéy, iak autor powiada, komitetowi układaniem projektów do formy

rządu krajowego trudniącemu się, nadto publiczności przez pomieszczenie w 10. Numerze Pamiętnika Warszawskiego udzieloną została, wzbudza przez to samo iak się zdaie zgodną z życzeniem autora chęć do czynienia nad nią uwag, wedle stanowiska, z iakiego kto rzecz tę w stosunku do zamierzonego w niéy celu roztrząsać przedsięwzięje.

Dla tego rozumiem, że autor rozprawy, za złe przedsięwzięcia moiego nie weźmie, gdy inne poniekąd o stanie miast, o przyczynach upadku i sposobach dźwignienia onych mając wyobrażenie, poważam się zdanie iego nieiako zaprzeczać; mogąc się zaś w téy mierze po ludzku myśleć, uwagi moje pod wyższą uwagę téyże saméy publiczności poddać.

Cheąc o stanie miast, o ich upadku lub wzroście, o przyczynach pierwszego lub sposobach dogodzenia drugiemu traktować; trzeba méim zdaniem nieco zastanowić się, nad początkiem i celem miast zakładania, by takowy cel z dawniejszym stanem ogólnym i terażniejszym nauki administracyjnéy czyli rządowéy porównać; inaczej wyniknąć mogą sprzeczności z powszechnemi zasadami, iakich rząd koniecznie we wszystkich wydziałach swych działań trzymać się powinien, by zapewniwszy iednostayny onych związek, nadał ogółowi ruch iednaki, wspólne i ko-



rzystne dla całego towarzystwa politycznego czyli państwa wydający użytki.

Miasta pod inną postacią rząd i kraj interessować nie mogą, tylko jako miejsca zgromadzonej ważnej w ekonomii politycznej produkcyjnej siły, to jest siły przemysłowej, do której wszelkiego rodzaju rzemiosła, rękodzieła, kunszt i handel należą.

Póki stan ukształcenia tak cywilnego jako i politycznego ludzi, potrzebował większych nad interes każdego zachęceń do korzystnej wzajemnej pomocy, póty rządy musiały z większą usilnością a nawet z dopuszczeniem złych rządów inąd skutków, starać się o sprowadzenie w jeden punkt przemysłowej klasy mieszkańców; aby przez połączenie ich dowcipu i powinowatych iż tak rzekę zatrudnień, powiększyć produkcją krajową, a przez ułatwienie znalezienia takowych profesjonalistów, dla każdej okolicy zapewnić związki i wzajemne onych z rolnikami korzyści, mianowicie na zamianie produktów zobopólnie pracy gruntującej się.

Ten cel ważny, nie ustał byż niezbędnym i koniecznym w wielu państwach i nie zaraz ustać może. Lecz gdy dla osiągnięcia onego dawniej, czyli raczej dla ściągnięcia ludzi przemysłowych z rozpięchnienia lub z obcej ziemi, trzeba było onych łączyć w excentryczne względem ogółu państwa korporacje, nadawać onym wyłąc-

czne przywileje polityczne i cywilne, którą zanetę aż do nadania miastem jurysdykcyi kryminalnéy rdzciągano; co wszystko ogółowi towarzystwa szkodliwém bydź musi, bo tamując idobroczyne skutki z jednością praw wszelkich wynikające, formuie stany w stanie, i mnoży liczne tak sądownicze iako i administracyjne stosunki i wydatki; zatém iednakże nie idzie, aby dla osiągnięcia tegoż samego celu, mimo zmiany stanu państw i ludów, tych samych co dawniey, teraz więcéy szkodliwych ogólnemu dobru trzymać się sposobów.

Dosyć jest naznaczyć i zabezpieczyć pewne miejsce posiadeli dla przemysłowéy klasy, składów i zamian dla ich produktów za inne lub pieniądze; dosyć jest zabezpieczyć bezprzeszkodność takowym działaniom, zachęcać pożyteczne wynalazki choynemi nadgradami; dosyć jest założyć szkoły przemysłowe dla gruntownego ukształcenia fabrykantów i rzemieślników, a brakujących sprowadzić z kąd inąd, zapewnić onym dobry byt, aby z czasem z nabyciem majątku tym dzielniey własne siły rozwinąć mogli; dosyć mówię będzie na takowych dobrodzieystwach, osiągnięciu zupełnemu zamierzonego celu odpowiadających; bo co się tycze szczególnéy pewności osób i majątku, takową każdy z nich w równości z innemi kraiu mieszkańcami w dobréy konstytucyi, prawach i w rozsądny administracyi



tyi znaleśdź powinien, a to dobrodzieystwo nigdy wyłącznemi obietnicami lub warunkami zastąpio-  
ném bydź nie może, gdyż przez to samo że są wyłączne, zupełnéy wiary mieć nie mogą.

Wszelakie korporacye uprzywileiowane, do czego przywileie miast należą, cechy, konfraternie i t. d. równie iak monopolia państwu są szkodliwemi; tych nowoczesne prawodawstwo nie przypuszcza i przypuścić nie może, bez naruszenia głównych zasad jednakiéy pomyślności kraio-  
wéy. \*) Któż tego zwłaszcza z Polaków nie czuie, iak dalece ciężą kray nasz przywileie miast nadmorskich Gdańska i Królewca, pod tytułem: *Stoppel-Pecht* znane, które podobno rząd pruski z okoliczności przedsięwziętego przeistoczenia czyli raczéy zrobienia konstytucyi, znieść dobroczyunny dla ludzkości ma zamiar? W tym to samym stosunku co do złych skutków, uważać należy wszelakie więcéy lub mniéy ważne przywileie zaróbków dotyczące się.

Wiadomemi są powszechnie przyczyny upadku miast w Polsce: ogólny nierząd, a ztąd po-

---

\*) Pod tytuł szkodliwych konfraterniy, nie podciągami bynajmniéy związków w celu wzajemnéy pomocy, lub wydoskonalén utworzonych.

Jedyna zaś pożyteczność cechów, w udzielaniu samym udoskonalonym rzemieślnikom poświadczeń zdolności, dobrymi urządzeniami policyynemi osiągnioną bydź może.

chodzące nadużycia starostów, zwyczajnie szkodliwych ale dobrze opłacających się żydów protegujące, ciągle zamieszki domowe i pustoszenia Szwedów, obróciły miasta nasze w ruiny i nappełniły ich starozakonnemi, lub rolnikami, z których pierwsi rozpałając drugich, lub zagarniając wszelakie mieyskie zarobki do rąk swoich, do ostatka prawie wygubiły przystoyny, prawy i pożyteczny przemysł.

Dla téy właśnie przyczyny rząd pruski, prócz rozciągnięcia ogólnéy nad handlem, rzemiosłami, fabrykami opieki, prócz robienia wielkich pieniężnych wydatków do polepszenia stanu miast w departamentach polskich, szczególnieyszą uwagę zwrócił był na żydów; obcym nędzarzom przychodu do kraiu zabronił, powściągał zbyt śpieszne onych małżeństwa, aby zapobiec rozmnożeniu się przeważnéy szkodliwego ludu mnogości, a w miastach pewne części tylko onym do zamieszkania wskazywać z kolei, miał zamiar.

Ze zaś każdemu żydowi iednego tylko sposobu zarobkowego dozwalał trzymać się, było to wielką nieroztropnością, obrażającą ludzkość i z celem towarzystwa zupełnie sprzeczną.

Ze żydzi zarobki mianowicie handlowe przeciągają do siebie, łatwą jest do dowiedzenia rzecz. Nie przyuczeni do żadnéy trudnéy pracy, obracają swój przemysł na wydoskonalenie się



w kuglarstwie handlowém, zbyt łatwo mamia-  
cém, mianowicie lud prosty. Zaciągając długi  
na wysokie procenta, wystawiają się zuchwale  
na wszystkie straty, bo ich obcy nie obchodzi  
maiątek. Oni są nazyrcznieysi do przemykania  
towarów i najsmielsi, gdyż najłatwiey okupo-  
wać przepisy ustaw i form rządowych potrafią, co  
zawsze bywa skutkiem spodłonego umysłu, za-  
dném uczuciem honoru do niczego nie wiedzone-  
go. Oni dla téy saméy podłości, obywając się  
prócz soboty bez przystoynéy odzieży i iadła,  
mniey mają od chrześcian wydatków, iako wię-  
céy cywilizowanych i więcéy godność człowieka  
ceniących. Oni nakoniec wyposażywszy córki,  
przeistoczywszy swój w synowski majątek, koń-  
czą po więkkszéy części na ogłaszaniu się bankru-  
tami ze zgubą nierozsądnych swych wierzycie-  
lów, czego mniey się zdarza przykładów między  
chrześciańskimi kupcami. Oczywistą zdaie się  
więc rzeczą: że wiele od tego polepszenie stanu  
miast polskich zawisło, aby szkodliwość żydów  
przyzwójcie ograniczyć. |

Ze miasta kraiu naszego za rządu Xięstwa  
Warszawskiego zniszczały, nie w tym dziwnego;  
jest to skutkiem nadzwyczajnego położenia wo-  
iennego i zatamowania handlu, w czém los wiey-  
skich mieszkańców, zwłaszcza na traktach wojen-  
nych, zupełnie stał się podobnym.

W takiém położeniu powiększa się zwyczaj-

nie nierząd krajowy, upada kredyt, który jest duszą wszelkiego przemysłu, a mniéj mające sił do wytrzymania uadzwyczajnych ciężarów państwa, miasta, wsie lub szczególne osoby, do tym większey w proporcycy przychodzą nędzy. Za ustaniem przyczyn, przez zapobieżenie przynajmniéj na przyszłość niekoniecznemu częstokroć zwiększeniu złego, zaginą z czasem onego ślady.

Nie trafnie mém zdaniem autor rozprawy pogorszenie stanu miast, szczególniéj rodzajowi ich administracyi przypisuje, wchodząc w obszernie wyłuszczenie działań burmistrzów i rad mieyskich. Prawdą jest: że osobista niezdatność lub zła wola burmistrza, szkodliwą bydź musi dobru miasta, ale ten rodzaj szkodliwości jest wspólny wszelkiego stopnia urzędnikom w jakimkolwiek bądź kraju lub rządzie. Inaczey mém zdaniem rzecz tę roztrząsać należy, i rozróżnić wypada koniecznie administracyą policyi okręgowéy, od administracyi maiątku mieyskiego. Do pierwszego zatrudnienia użyty urzędnik, jest sługą rządu; do drugiego wezwany, sługą miasta, nad którego dobrem jako wspólniczym maiątkiem rząd opiekę, ale nie zarząd obić jest mocnym. Te dwa urzędy z pożytkiem powinnyby bydź rozłączane, ale dla oszczędności w wydatkach, z szkodliwym skutkiem bywają łączone.



Co się tycze nie odpowiadających celowi działań burmistrzów, takowe z działaniami wójtów sparzyć bezpiecznie można, gdyż i w naturze i w skutkach były iednake, to iest, ieżeli nie-szkodliwe, to nie pożyteczne.

Przy rozwinięciu konstytucyi Xięstwu Warszawskiemu służący, przepomniano: że istotnie urząd burmistrza i wójta, iest stopniem szczegółowo wykonawczym, a zatém: że osobliwie w swych działaniach obwarowania potrzebował. Przeniesiono to zatrudnienie do Podprefektów stopnia, którzy naturalnie wystarczyć mu nie mogli; a przez to samo opuszczono stopień dozorujący czyli kontrolujący, do czego ci urzęduicy po swych gdzie niegdzie obszernych powiatach, obszerniejszemi ieszcze bydź mogących, przeznaczonemi bydź byli powinni.

Tak rzeez tę obiaśniwszy, rozumiem: że usunąłem radę autora rozprawy, aby do dozorowania miast osobnych wyznaczać dozorców, co bez powiększenia wydatków, mimo pozorności inné rachuby i bez plątania administracyi krajowéy, obeyśdź się nie może; nikt bowiem tego zaprzeczyć nie zdoła: że do zarządzenia iednychże dóbr prywatnych z rozmaitych włóści i rodzajów intrat składających się, lepiéy iest iednego niż kilka obok wadzących się trzymać kommissarzy.

Co się tycze zdania, o potrzebie pewnego miast dochodu i o sposobach onego admini-

stracyi, zdaie mi się: że autor rozprawy odchodzi w téy mierze od istoty rzeczy i od doświadczenia, które mnie z nim było wspólném. Rzecz tę roztrząsając, trzeba się nieco gruntowniéj zastanowić nad naturą miast.

Miasta polskie rozmaitego co do swych nadawczych przywilejów są gatunku, tak dalece: że porównawszy różność przywilejów co do stosunków politycznych, jedne mają przywilej *locationis*, a drugie żadnego podobnego nie posiadają; ztąd też pochodzi: że rozmaity musiał być stan ich wspólnego dochodu. Nadania królów polskich naśladowcze były w textach tych przywilejów, do wzorów niemieckich; dla czego też najczęściej zawierały w sobie przyznanie dla miast prawa Magdeburgskiego. Choyność monarchów obdarzała częstokroć miasta, tak zwane koronne, rozległemi gruntami, któremi iak się domyślać należy, pierwsi iéy wspólni właściciele podzieliwszy pomiędzy siebie częściami proporcjonalnemi dla każdego szczegółowego użytku, resztę na wspólny dochód mieyskiego towarzystwa zostawili.

Tym sposobem pewnie powstały z czasem zakłady przedmieść i wsi miastom podległych, rozmaite onym opłaty i wysługi czyniące, a do wspólnego używania praw mieyskich nie przypuszczane. W tych miastach mianowicie zwanych grodowemi, zastrzegł sobie monarcha pewne do-



chody i prawa, których w zastępstwie używali starostowie, przez co rząd niejako razem jurisdictionaryuszem i współobywatelem miejskim stawał się.

Inne miasta wolne, szczególniéj zwane duchowne, mniéj swobodne otrzymywały prawa, a w nich beneficjanci zastępowali znowu miejsce starostów.

W uprzywileiowaniu daléj miast zwanych szlacheckimi dziedzicznymi, także nie iednéj trzymano się formy. Albo to czyniono na wzór miast koronnych co do swobód ich mieszkańców, a w nadawczym przywileju razem mieszczono przywiléy lokacyyny (posadny); albo téż wydawano przez przywiléy szlachcicowi prawo założenia miasta na wiejskim gruncie, od którego znowu zależało woli nadadź, lub nie, mieszkańcom przywiléy *lacionis*, i w nim zapewnić pewne dobrodzieystwa, iako téż zastrzedz obowiązki. Od tego przyzwoitego, iż tak rzekę, układu, unikała zawsze szlachta, gdyż wolała aby druga strona od ich samowolności zawisła; dla tego téż w większéj części miast tego rodzaju, obsiadali żydzi i zostawali w nich bywsi chłopi, którzy ieszcze dotychczas dawną wiejską pańszczyznę swym panom odrabiaią.

W téj różnicy natury miast znajduie się rozmaitość, a nawet zupełny brak maiątku miejskiego towarzystwa; iak dalece iest ten potrze-

bnym, i iak zarządzanym bydź winien, roztrząsaymy z kolei. Na wstępie takowego przedsięwzięcia należy przyznać tę prawdę; że wielkość majątku towarzystwa mieyskiego, żadnego nie ma wpływu na stan majątku prywatnych miasta obywatelów, i że chociażby miasto było bogate, mieszkańcy jego w ubóstwie zostawać mogą.

Maiątek towarzyski mógłby wprowadzić posłużyć, na zabezpieczenie wygod i ogólnéj dogodności mieszkańców; ale iako rzecz wspólna, już przez to samo źle zarządzana, od tego iedynego méj zdaniem celu odwracaną i marnotrawioną zwyczajnie bywała.

Więcý powiem: że takowy majątek im był gdzie znaczniejszym, tym bywał dla towarzystwa z pewnéj strony szkodliwszym, gdyż wystawiając nieiaka hypotekę, przyczynił się do zadłużania miast, iak tego na mieście Toruniu najmocniejszy wskazać można przykład. Póki miasta mogły się były rządzić własnymi prawami i wyłączne formować iurydykcyę, póty naturalnie obowiązani też były utrzymywać o własnym koszcie swych urzędników, lecz odtąd iak do ogółu państwa wcielonymi zostały (co koniecznie z dobrém miast stać się musiało) odtąd ten obowiązek tyle miast mieszkańców w miarę ludności lub stanu ich prywatnych majątków, ile wszystkich innych państwa obywatelów, dotyczyć tylko może; bo utrzymanie biegu sprawiedliwo-



ści i policyynéy administracyi, nie należy do szczególnego iakiego miejsca, lecz do ogółu państwa; fundusz więc na to potrzebny, rząd podług jednostaynéy zasady, na cały kray i z całego kraiu obmyśleć iest obowiązany.

Istotnie nieodbitą iest potrzebą w miastach, towarzystwo całe i szczególnych mieszkańców dotyczące się:

- a.) Sprawienie i utrzymanie narzędzi ogniowych.
- b.) Studnie.
- c.) Bruki.
- d.) Stróże nocni i pasterze.
- e.) Wsparcie kaleków ubogich.
- f.) Zabezpieczenie brzegów rzecznych od zarywania się.
- g.) Osuszenie gdzie potrzeba gminnych pastwisk.

Na takowych wydatków załatwienie, ieżeli nie ma dochodu wspólnego, składką zawsze prawnie i snadnie wybraną być może; bo ten wspólny a konieczny wydatek, wedle rozsądnego przekonania zawsze iest daleko mniejszym, niżeli żeby tak nieodbitą potrzebę, każdy z mieszkańców oddzielnie sobie chciał zapewniać.

Jeżeli się znajduie majątek a następnie i dochód gminny, iuż ten wymaga administratora, kassyera, regularnéy rachunkowości i t. p. a tak te figury nayprzód go zjedzą, a dla użytku gmi-

ny w najczęstszych przypadkach nie nie zostaje.

Dla tego rozumiem: że majątek gminny w ten czas jest tylko pożytecznym, kiedy jest znacznym, i myli się méj zdaniem autor rozprawy, gdy go na 1200 zł. zakreśla.

Ze to wszystko co wyżej rzekłem w praktyce jest prawdą, najlepiej ztąd przekonać się można, gdy pomniemy: że systematyczny był rząd pruski nie przez czas swéj administracyi funduszem z kass mieyskich dla polepszenia miast nie uskutečnił, lecz wydatkami z kass publicznych; a przez cały ciąg posiadania polskich departamentow, rachunków kass mieyskich nie zamknął. Dodam nawet: że częstokroć za iego administracyi większe rzeczonych funduszów mieyskich działy się zmarnowania, niżeli za rządu Xięstwa Warszawskiego, eo mógłbym dowieść stanem i użyciem dochodów miasta Płocka, mimo krytycznych czasów prawie potroionych i na pożytek gminy w części przynajmniej używanych.

Przyznać atoli muszę: że gdzie gminny majątek znaczny znajduje się, i dobrze jest zarządzanym, można z niego pożyteczne inne jeszcze prócz wyżej wymienionych dla gminy czynić wydatki.

Takimi są na

- a.) Szkoły mieyscowe
- b.) Szpitale



- c.) Chirurgów
- d.) Budowniczych
- e.) Łaźnie
- f.) Akwedukta i t. p.

Do tych zakładów i zabezpieczeń zrobienia, ogólnie w całym państwie w miarę możliwości kontrybuentów rząd przystępować powinien, a gdy nie można z publicznych dochodów na te cele czynić wydatków, zastępować je trzeba wedle okoliczności, przez składki większych lub mniejszych stowarzyszeń.

Trzeba teraz z kolei zastanowić się, co jest lepszym i pożyteczniejszym dla miast i państwa, czyli powierzać urząd burmistrzów policją i dochody gminne administrujących, obywatelom tychże miast, czyli też osobom obcym?

Już wyżey powiedziałem: że administracya policyi, jest jednakim w całym państwie obowiązkiem rządu, dla tego też méj zdaniem rząd w wyborze swych sług na ten koniec, żadnym szczególnym względem nie może bydź powodowanym. Każde wyosobnienie w rzeczy całemu państwu wspólny, a tak ważny iak jest szczególnie wykonanie woli prawa, musi bydź koniecznie szkodliwym, bo zaradza wpływowi prywatnego interessu na publiczny. Owszem méj zdaniem radziłbym kray w względzie administracyynym podzielić na małe cyrkuły, mieszcząc w nie bez różnicy miasta i wsie; do administro-

wania niemi używać, wstępnie przynajmniej usposobionych urzędników, a takowych wedle zasług i zdolności coraz wyżey posuwać; tym sposobem ustać iedynie może płatanina burmistrzów i wóytów, z których zwyczajnie pierwsi kwarterunkiem miast i okolic zarządzali, a częstokroć w celu naturalnym bardzo ochronienia miast, obciążali wioski.

Nadto, obca osoba do administracyi majątku gminno-mieyskiego użyta, lepiéy bywa niż z grona mieszczan wybrana przez tychże kontrollowaną; w drugim przypadku tworzy się zwyczajnie familiyna liga i majątkowi gminnemu i prywatnym nawet szkodliwa, tak mnie przynajmniej nauczyło doświadczenie.

Ustawa rad mieyskich, stosownie do swego przeznaczenia, jest rzeczą naypożyteczniejszą; a że autor rozprawy wspomina rad tychże zupełną nieczynność albo nieprzyzwoitą uległość, tém samém wspiera moje zdanie: że majątek gminny z trudnością dobrze administrowanym być może, i że ieżeli nie jest znacznym, lepiéy że jest żadnym.

Wszelkiego rodzaju rady będą zawsze radami, a przez swą naturę do wykonania praw i ustaw rządowych niezdołnemi, bo kiedy idzie o wykonanie woli wyższyć iuż wyrzeczonéy, tam do radzenia nic nie zostaje. Rozmaito propozycye w rozprawie wzmiankowaney pomieszczone, sprze-



ciwiają się mym zdaniom, albo świętemu prawu własności, albo doświadczeniu.

Nie można nikomu raz nadanych przywilejów zarobkowych kassować, gdyż te mają ścisły związek ze stanem prywatnego majątku. Częstokroć przewidzieć nie można, które miejsca dla ściągania do nich przemysłowych zarobków, nad inne są dogodniejszymi; zawisło to od zbiegu okoliczności, od wygod miejscowych, od nawyków, które zmianie podlegają, a czego na największych miastach Europejskich można wskazać przykłady. Lepiej że jest więcej miejsc na ten koniec przeznaczonych, tém wolniejszy staje się przemysłowi do zasiedlania wybór (który już i tak przez wyłączenie go ze wsiów jest nieiako ścieśnianym); pewnie ón tam osiadzie, gdzie mu będzie dogodnie, a nayszumniejszymi przywilejami opatrzone miasta nie zakwitną, jeżeli na nich ten wybór dobrowolny nie trafi, i miastami bez kassacyi byź przestaną.

Toż samo rozumowanie można w zupełności zastosować, co do liczby iarmarków i targów. W ogóle dosyć jest uprzętać zawady zarobkom wszelkim przeszkodne, nie zaś wdawać się w klasyfikacyjne one uregulowanie, bo tego żaden rząd ieszcze z pożytkiem uskutecznić nie potrafił.

Co do zmuszenia dziedziców, aby po swych miastach utrzymywali własnym kosztem burmistrzów, już rzecz ta wyżey w ogóle roztrząsana

obiasnia: że wedle pewney zasady i proporcyi, do utrzymywania administracyney policyi kraio-  
wey, przykladać się są obowiazanemi.

Co się tycze propozycyi zawieszenia przywi-  
leiów niast, aż do ulepszenia ich stanu, nie  
wiem iak ten cel, w czasie zawieszenia osiągnio-  
nym bydź może?

Wzbronienie osiadania rzemieślnikom i fabry-  
kantom po wsiach, iedynie tylko w tym celu  
(iak iuż wyżey powiedziałem) z ograniczeniem  
osobistey wolności przedsięwziętém bydź może:  
że przez zgromadzenie ich w iedno miejsce,  
wzajemną pomocą zarobki swe zwiększyć i za-  
pewnić łatwiéy potrafią.

Lecz cóż autor rozprawy powie, względem  
licznych w kraju naszym osadzonych niemieckich  
kolonistów, którzy prócz uprawy roli, osobliwie  
w czasie od téy pracy wolnieyszym, trudnią się  
zamiast pianaństwem rzemiosłami?

Są kraie, w których upowszechniony prze-  
mysł równie w każdém miejscu, rozma-  
itych i pożytecznych chwytł się zarobków;  
może naylepiéy byłoby zupełnie wolny bieg one-  
mu zostawić. Nadto, częstokroć fabryki tylko  
w miejscach naturą usposobionych zakładanemi  
bydź mogą, osobliwie gdy przez wodne maszyny  
ułatwienie znaleźć małą.

Wedle zasad powyżey wymienionych, żadne  
cechy albo konfraternie, a następnie i opłaty



od wykupnego i wyzwoleni istnieć nie mogą. Wszystkie wyzwolenia są dziewactwem, bo stopniowanie rzemiosła i kunsztu, co do doskonałości jest rozmaitem. Równie łatacz prostego obuwia iak wykwinny szewc balowy i baletowy są potrzebnymi. Własne usposobienie z ceną produktu porównane, stanowi w téj mierze konkurencją, a ta stan zarobku. By więcéy mieć dobrych rzemieślników, trzeba dobre rzemieślnicze zakładać szkoły, i ten jest iedyny móm zdaniem sposób doyscia do celu.

Nakładanie podatku na kunszt lub handel, może bydź w pewnych przypadkach szkodliwe, ale ogólnie nieprzyzwoitem nazwać go nie można. Każdy z mieszkańców państwa do dochodu publicznego w miarę zarobku przykładać się winien, czyli ón jest rzemieślnikiem czyli rolnikiem; gdyż pierwszego nauka, drugiego ziemia jest majątkiem czyli kapitałem procent przynoszącym; ale naturalną jest rzeczą: że w kraju polskim, gdzie zbywa na potrzebnéj liczbie rzemieślników i fabrykantów, trzeba tam uważniéy postępować w układaniu na nich podatków, i stosować się do miejscowych okoliczności, aby ochroną przyzwyczajonych do osiadania. Pewniejszym jest iednakże do osiągnięcia takowego celu sposobem, uwolnienie przybywających od obowiązku służenia

w woysku, a w ogólności oswobodzenie miast, od tych nadzwyczajnych ciężarów *kwaterunkowych*, które do ostatka ich siły wyniszczają.

Prawdziwą jest także rzeczą: że zwalenie ogólnego obowiązku krajowego w formowaniu i utrzymywaniu gwardyi narodowych na same miasta, równie było niesprawiedliwą iak szkodliwą rzeczą; i ten ciężar niezawodnie do wyludnienia miast naszych z klasy ludzi przemysłowych znacznie przyłożył się. Prawdą jest także: że te gwardye mieyskie, do posług policyjnych w braku innego sposobu przez podprefektów i burmistrzów bywały używane; ale autor rozprawy przy téy okazji przypomniał: że nie ta iedna była tylko ich działań użyteczność, i zaprzeczyć temu bez ubliżenia sławie narodowéy i miast polskich nie może: że się w koniecznéy potrzebie do obrony kraju częstokroć przykładały, a ta pamięć ich szlachetnego dla oyczyzny poświęcenia się, do historyi kraju naszego należy.

Co autor rozprawy o znakach honorowych dla fabrykantów, sztukmistrzów mówi, pod iedną ogólną prawdę podciągnąć można: że talenta nie cenione i nie zachęcane martwieją, i że po skutkach użytecznych one oceniając, częstokroć to co jest wyniosłém, a przez to samo zdaie się wielkiém, bywa istotnie małej zalety w porównaniu zaniedbanéy, bo skromnéy zasługi, dla dobra towarzystwa czystém sercem poświęconéy.



Có się tycze szczegółowéy administracyi miast, osobliwie w względzie policyynym, ekonomicznym lub skarbowym, rzecz ta zupełnie od ogólnéy formy rządu zawisła. Jednakość i jednostayność tego rodzaju działań we wszystkich stopniach koniecznie zachowaną być powinna, ieżeli ruch ogólnéy machiny rządowéy ma być łatwym i regularnym. Po przyjęciu ogólnych w téy mierze zasad, należy mém zdaniem zacząć rozwiać ie w nayniższych exekucyynych stopniach, a coraz wyżéy, coraz bardziéy koncentrować i na koniec w iedność zawiązać.

Wspomina ieszcze autor o potrzebie usunięcia urzędów konsumpcyynych po miastach, wymieniając na dużycia officyalistów skarbowych. Pomiiając te nieprzyjemności, które ztąd wynikają: że kontrybuenci podatkowi zwyczajnie starają się ochraniać, a poborcy podatkow niestałych z trudnością kontrolowani, dla własnego zarobku szykanę zamieniają w rzemiosło; całą tylko obróciwszy na to uwagę, że dochody skarbowe z konsumpcyi są co do swéy natury naysprawiedliwsze, naypewnieysze i do wybrania nayłatwieysze, radziłbym iednak aby urzęda konsumpcyynne tylko po znacznieyszych utrzymywać miastach, w których dochód do wydatku na takową administracyą jest stosownym; po mnieyszych wszystkich, aby ie dla samego oszczędzenia skarbu usunąć, i zamienić w cząstkową kon-

trybuentów równoważnie dotykającą opłatę, wedle doświadczenia uregulowaną; gdyż plus licitacye szkodliwe z kąd inąd za sobą pociągają skutki, co obszerniey w inném moiém dziełku o zasadach podatkowania przed ostatnim jeszcze seysem napisaném, może z niejakim dobrym skutkiem wyłuszczyć starałem się.

Ale mówiąc o oficyalistach skarbowych, znajduję sposobność wspomnienia: że ci w szykanowaniu handlu, mianowicie po iarmarkach wielce onemu są szkodliwemi. Ta mniemana troskliwość o dobro skarbu, która jest tylko skutkiem zamiaru prywatnego zdzierstwa, lepiéyby użyta była na granicy, lub komorach składowych miast znacznych przy oceniu towarów, gdzie przeciwnie przedayność uszczupla dochody skarbu aż do zbyt zuchwałego stopnia. Tę to nieprzyzwoitości przy oddalaniu nadgraniczném wchodzących i wychodzących do kraiu i z kraiu towarów, przypisać trzeba: że i tak ważnéy części statystyki kraiovéy rząd do kładnéy informacyi powziąć nie jest w stanie. Kto więc, czyli zmnieyszenie cła nie ustaliłoby dochodów skarbu i wiadomości rządu, gdyż w ten czas iak się zdaie, kupczący mniéyby znajdował potrzeby przemycać lub okupywać niegodnie towary.

Przebiegłszy prawie wszystko co autor rozprawy względem miast proponuje, postarawszy się oddzielić to co w interessie miast jest całemu



państwu wspólnem, poważam się ieszcze niektóre dodać w téy mierze uwagi.

By urządzenie ekonomiczne miast dostatecznie uregulowaném zostało, potrzebą iest nayprzód, aby każde z nich miało swą zakreśloną rozległość, aby posiadłości mieszkańców, zwłaszcza w miastach szlacheckich, były wiecznëm prawem upewnione, i ażeby zarobki ich i użytki równie iak obowiązki, bez obrażenia czyiegokolwiek bądź prawa własności, ostatecznie uregulowanemi zostały.

Tym końcem potrzebą iest, aby każde miasto posiadało swóy ekonomiczny statut przez monarchę utwierdzony, z wyrażeniem w nim tego wszystkiego co wyżej wymieniłem. Do takowego statutu załączonym bydźby powinien spis wszelakiego majątku i dochodów gminnych, po zwrocie zaniedbanych lub utraconych, nie mniej iarmarków i targów.

Przeglądaiąc konstytucye seymów polskich o czopowym i zysku, czyli opłacie od fabrykacyi trunków na rzecz kassy mieyskiéy, zdało mi się dostrzedz: że prawo do fabrykacyi i szynkowania trunków w miastach królewskimi zwanym, nie szczególnym iego obywatelom, lecz gminie nadawaném było; dla tego téż podobno opłata mieyska nazwisko zysku przybrała, iakoby cały zarobek do gminy należący reprezentująca. Gdyby więc odnosząc się do źródła tego

obowiązku, uregulowano przynależnie takowy dochód, i iak bydź powinno do wszystkich miast królewskich a nawet i do szlacheckich (gdzie mieszczanie podobny królewskim posiadają przywilej), możnaby tym sposobem nayznaczniejszy dochód gminny upewnić.

Równie baczemu zabezpieczeniu poddadź należałoby inne gminne majątki i dochody, ufa-  
twiając onych administracyą i zamieniając ile można w stałe dochody, przez wieczyste naprzykład zadzierżawienia.

Nie obojętną jest także rzeczą, zwrócić uwagę na nadużycia względem przywłaszczenia sobie praw gminnych przez nachodców zagarniających sobie nieprawnie mieyskie zarobki.

Tym końcem należałoby sprawiedliwe i stałe przepisać prawidła i kondycye, pod iakimi można się stać członkiem gminy mieyskiéy; dla dokładnego rozróżnienia mieszkańca od obywatelów miasta każdego, z których pierwszy ani zarobków ani ciężarów do praw drugiego przywiązanych, w żadnym przypadku dzielić nie powinien.

Są bowiem przykłady: że żydek wynajmując sobie mieszkanie, zakłada pod protekcyą wynajmującego szynk, handel i t. p. odbiera zarobki członkom gminy, a gdy nadzwyczajne ciężary miasto przycisną, usuwa się wynosząc nabyty w nim majątek.



Tém bardziéy należałoby w każdym mieście, ile się gdzie da ieszcze zrobić, wskazać wydziały do zamieszkania przez żydów, oddalając ich koniecznie z rynków, iako z mieysc do handlu i szynków naysposobnieyszych. Radziłbym także zatrudnić się uformowaniem wszędzie planu miasta, i wydaniem prawych przepisów względem policyi budowniczéy, aby w miastach zapewnić zewnętrzny porządek zawsze dla oka miły, i aby zabezpieczyć one tém samém od zbyt częstych w kraju naszym wygorzeń.

Na tém kończę uwagi moie o miastach, które i co do zasad administracyynych i co do onych zastosowań, dadź mogą materyą do obszerniejszego i gruntownieyszego rzeczy zglębienia, co ja téż wyższemu od moiego zostawiam światłu.

*R. RembIELSKI.*

## O URZĘDNIKACH.

W piątym Numerze Pamiętnika roku zeszłego czytając o *Reprezentacyi Narodowéy*, i w siódmym *uwagi nad tém pismem*, zająłem się rozmyśleniem ważnego o urzędnikach przedmiotu; po długim rozbiorze i porównywaniu rozmaitych w tym względzie wyobrażeń, zdawało mi się że i moie uwagi mogą bydź przydane do rozumo-

wań umieszczonych w Numerach Pamiętnika o których wyżej namieniono. . . *Et nos aramus* . . .

Wszyscy się na to zgadzają, że konieczna jest potrzeba urzędników w kraju, a urzędników dobrych; lecz każdyby sobie życzył być urzędnikiem, mało kto nie narzeka na wielość urzędników; prawie powszechne są narzekania że urzędnicy źle postępują; a na czém dobroć urzędnika zależy, któż się nad tém z baczną we wszelkich względach zastanawia uwagą?

Mniéj powinno być rządzców niż rządzonych. Ani jeden ani kilku wielości zatrudnień nie wydała. Porównanie przedmiotów pracy z umiarkowanemi siłami człowieka, wskazuje przyzwyczajony stosunek, wiele osob do zamierzonych działań dobierać należy. Gdy jest wiele do czynienia w jakim wydziale rządowym, a mało na to urzędników, to muszą być opóźnienia, zaległości, i największa część, choćby też doskonałych urządzeń i instrukcyi, zostanie na papierze tylko, a w skutku i setnéy części nie będzie; a jeżeli do iednego działania rządowego wiele osób wpływa razem, to równie zwłoka czasu, spuszczenie się iednych osób na drugie, nieporozumienie, częste omyłki i zamieszania zwykle następują. Ani zbyt wiele ani zbyt mało: jest to najtrudniejsza w praktyce miara. Roztropny wybór w formalnościach i manipulacyi iak zo-



wią, aby drobne interesa bez wielości pism odbywać, a ważniejsze po dokładnéj rozprawce choćby téż i przydłuższą drogą; roztropny ten wybór szacownym jest owocem prawdziwéj rządu mądrości. Zdrowy rozsądek ciągłym doświadczeniem wspierany natrafia na stosowny w téj mierze kierunek.

Wszędzie porządek duszą jest wszystkich rzeczy; gdzie wiele zachodzi przedmiotów, tam ie potrzeba prostym i łatwym sposobem podzielić; aby równie koło każdego stosowne starania podejmowane były, bez wyłącznego przywiązania się do iednych które nayczęściéy drugim szkodzi, i aby wszystkie wiążąc się z sobą dogodnie przez pośrednie ogniwa, do iednego ogólnego celu prowadziły. Jak w drzewach gałęzie wychodzą z pnia, a z gałęzi gałązki, pączki, liście, i wszystkie w nierozzerwanym związku między sobą zostają, tak w krajowym rządzie, wszystkie urzędy i urzędniki że tak powiem, wzajemne w swych działaniach połączenia i bezprzeszanne dążenie do ogólnego dobra kraju, utrzymywać powinny.

Osoby w głównym składzie rządu użyte mają przed oczami swemi ogół potrzeb kraju, rządowéj opiece powierzonych; najlepiéy sądzić mogą wiele potrzeba osób na każdy udział rządowych czynności. Rządzeni pospolicie nie wiedzą całej rozciągłości tych wszystkich zatru-

dnień, a przeto nie łatwo z zadumienia swego wycbodzą, *na co tak wielu urzędników w kraju, czemu tym a nie innym sposobem urzędnicy postępują*. . . Sama liczba osób nie w tym względzie nie stanowi; potrzeba pracy pożytecznej i tey rzeczywiste owoce porównane z liczbą osób do téy pracy użytych, da poznać naylepiej, czy wiele czy za mało urzędników będzie, czy urzędnicy odpowiadają godnie przeznaczeniu swemu. Lecz kilku dobrych urzędników więcéy istotnego pożytku przynosi, niżeli kilkunastu lub kilkudziesiąt mniéy zdatnych; tu się zastanowić wypada, po czém można poznać że urzędnik dobrym będzie; iaka jest w téy mierze mniéy mylna rękoymia, bo zupełnie pewnej nie znajdziemy między ludźmi.

Każdy z staraiących się o urząd podchlebia sobie że jest zdatnym, każdy żywą chęć gorliwéy usługi oświadcza; częstokroć pozory zawodzą; nie jeden przy obeymowaniu swojego urzędu wiele obiecywał dobrego, a więcéy złego w odbywaniu obowiązków swoich działał. Trudną jest rzeczą raz dany urząd odbierać w prędcę, nie podobną przemieniać często osoby. Ścisła przezorność w dobieraniu osób godnych na urzędy, ile po ludzku przewidywać to można, nigdy zbyteczną nie jest. Nic tu nie wspominać o podstępach, intrygach, interesie osobistym, względach szczególnych, które tyle razy osadza-



niem urzędów kierują, bo te są zawsze haniebną niegodziwością, iako wyraźne poświęcanie publicznego dobra prywatnemu; uważam tu iedynie, iakim sposobem przy najlepszych chęciach aby mieć dobrych urzędników, stosowny w nich na to rękoyami wyszukiwać można?

Każde ludzi przyzwoite postępowanie zależy od stosowny w nich zdatości i od dobrych ich chęci. Dwa są źródła rękoyami gruntuiący nadzieie nasze, że ludzie dokładnie będą wypełniać powierzone im obowiązki: iedna jest rękoyami z strony ich rozumu, druga z strony ich serca. Przez rozum w tém miejscu wystawiam sobie potrzebną do zamierzonego celu umiejętność, z trafnyu połączoną rozsądkiem; a przez serce, szczere chęci i natężoną usilność w pracowaniu gorliwie, chwalebnie, pożytecznie ogołowi, zgoła cnotliwie wobrzebie działań swoich.

Wszystko w towarzystwie ludzkim, poprzedniczy wymaga nauki. Cóż dobrego na oślep bez dostatecznych usposobień wykonać można? Przez lat kilka potrzeba się wprawiać choć do prostego rzemiosła, a sztuka rządzenia ludźmi, z wielu względów trudna, bez żadney ne ten koniec nauki maź bydz odbywaną? Prócz rozmaitych wiadomości człowiekowi i obywatelowi potrzebnych, których nabywamy w szkołach niższych i średnich, dawane są ieszcze w szkołach wyższych dalsze i obszerniejsze umiejętno-

ści, które ściśle mają związek z obowiązkami rozlicznych urzędów w kraju. Niechay wszyscy przez właściwe szkoły przechodzą, którzy urzędnikami być pragną. Niechay nikt w liczbie kandydatów do urzędu umieszczonym nie zostanie, kto pierwéy dokładnego nie złoży egzaminu, zaświadczającego że stosowne posiada wiadomości; a te środki niezłomnie i bez żadnych względów i wyjątków dokonywane, przygotują pewną rękoymią przekonywającą ludzkim sposobem o przyzwoitéy osob. zdatości do odbywania obowiązków rządowych, które im powierzone być mają.

Trudniéy jest znaleźć rękoymią z strony serca ludzkiego, na które niezliczone okoliczności działają i które wielu zmianom podlega; iednakże ciągle postępowanie człowieka od jego młodości, nadaie mu nałogi pewne, których nie tak łatwo odstępuje. Uważając człowieka w całym jego życiu przeszłym, można przewidzieć po większém części, jak i na dal postępować będzie. Konduita człowieka, jak się mówi zwyczajnie, jest skazówką jakim on ma być w czasie następnym. Zaświadczenia o obyczajach, o konducie człowieka z każdego miejsca, gdzie się znajdował, od osób wiadomych postępowania jego, od jego przełożonych, dają poznać cóżkolwiek wartość jego serca. Dozor ściśle nad urzędnikami, częstę a niespodziewane ich zwie-



dzenie i wchodzenie w ich działania, surowe i bezwzględne kary wykroczeń ich i uchybień, sprawiedliwe wyższych stopni i przyzwoitęj zasług nagrody, wymierzanie, utrzymują skutecznie dobre chęci i pożyteczną czynność w urzędni-  
kach.

A *maiątek* czy może być rękoiymią dobroci urzędników? to zapytanie ważnem jest, i dłuższego rozbioru wymaga. Nie wchodząc we wszystkie tyczące się tego przedmiotu uwagi, namienię przynajmniéj niektóre.

Urzędnik z majątkiem przywiązany bywa do kraju, w którym swój majątek zwłaszcza nieruchomości posiada; z losem kraju i swój podziela, może służyć krajowi bez pensyi, lub przestać na małej. Ubogi urzędnik znaczney dla siebie zapłaty wymaga i ubocznych ieszcze wyszukanie zysków, łatwo kraj porzuca w którym majątku niema, gdy mu nadzieia pomyślniejszego losu zabłyśnie. Lecz urzędnik majątny nie czuje potrzeby pracowania ściśle na urzędzie swoim; więcéj znaczenia niżeli obowiązków szuka, bardziéj jest roztargniony interesami własnymi, zabawami, stara się swój majątek od publicznych ciężarów wyłączać i ochraniać, obfitsze ma pole robienia intryg i stronictw dla siebie, trudno jest na nim ściślej odpowiedzialności skutecznie poszukiwać. Majątny urzędnik nie dbały i nieczynny bywa, wyręcza się niższemi,

którzy zwłaszcza zaufanie jego zyskali i jego względów oczekują; częstokroć nie czytając odpowiedzi na rozmaite podania i urzędzeń swego wydziału, podpisuje je ślepo. Urzędnik ubogi pracuje z potrzeby, poświęca się całkiem obowiązkom urzędu swego, boi się utracić urząd, praca jego z czasem staje się nałogiem dla niego, pragnie zasługiwać na względy i nagrodę u rządu; jeżeli wykracza i uchybia, łatwo być może ukarany. Maiętni urzędnicy najczęściej prawa gwałcą, nieposłuszni są zwierzchności swojej, uciemniają niższych. Którzy w ich niechęć popadną walczą z równymi, sprzeciwiają się wyższym; maiętni urzędnicy wiele zamieszania w kraju sprawują. Urzędnik bezpłatny imie tylko urzędnika piastuje, oddala się często z mieysca urzędowania swojego, zastępców za siebie wyznacza, cudze roboty za swoje przedstawia, a w złym razie natychmiast urząd porzuca. Któż chce pracować bez nagrody? Jak karać niedopełnianie obowiązków urzędu bezpłatnego? Obowiązek krótko trwający łatwiej wykonanym być może darmo, z dobrej chęci iedynie; lecz ciągła usługa i praca codzienna lub częsta bez stosownej nagrody, odbywaną między ludźmi nie bywa. Maiątek chociaż najobszerniejszy nie ogranicza chęci człowieka; i nie raz się zdarza, że urzędnik bogaty jeszcze większych zysków z urzędu swego wyszuknie dla siebie, dla swęy



familii, przyjaciół, dla licznego grona osób które go otaczają i cisną się do łaskawych jego względów, niżeli ubogi który i na małym zwykłym przestawać. Ścisły nad urzędnikami dozór i niewzruszona karność, łatwiejsza do wykonania nad uboższymi, utrzymuje wszystkie na urzędach osoby w właściwych im powinnościach. Mniey urzędników zdatnych, płatnych przyzwoicie i dobrze doglądanych, pożyteczniey działa niżeli wielu bezpłatnych lub płatnych szczupło. Każdy człowiek potrzebuje wygód, każdy pragnie los swój polepszać. Ogół pensyi w kraiu dla urzędników iak mowimy cywilnych, nie tak znaczną jest ilością w porównaniu z innymi wydatkami publicznymi, i rozrzucony stosownie na wszystkich kraiu mieszkańców, nie staie się dla nich zbyt uciążliwym, a nagrodzony jest sownie ogólną kraiu pomyślnością, do której znacznie się przyczyniają dobrzy urzędnicy. Szacowna jest cnota, przywiązanie do kraiu; lecz ta nie od majątku tylko zależy. Dziecie narodów zaświadczaia, że ubożsi obywatele więcéy heroizmów niżeli bogaci dla oyczyzny własnéy poświęcali. W zamieszaniach i wstrząśnieniach wewnętrznych kraiu, ubodzy muiéy mają do stracenia, nie raz targnęli się na bogatych; w rządzie spokojnym i dzielnym, ogólne porównania czyniać, więcéy ubodzy niżeli bogaci pracuia, i łatwiey ubogich niżeli bogatych w zupełnéy ku rządowi powol-

ności utrzymać. Bogactwa narodów nie sama tylko ziemia stanowi. Nieruchomy majątek małą tylko jest częścią w ogóle bogactw narodów cywilizowanych, porównany z ruchomym który przemysł rękodzielny i handlowy tworzą; porównany z temi wszystkimi środkami które do pomyślności narodów tak obficie wypływają z talentów, umiejętności, sztuk pożytecznych plebniowi ludzkiemu. Potrzeba ludzi szacować dla nich samych, nie dla zewnętrznego ich blasku; potrzeba wyszukiwać w ludziach osobistę ich wartości, bo ta tylko użyteczną jest prawdziwie ogólnemu dobru; potrzeba nad ludźmi ciągle utrzymywać dozór, bo wszyscy zbłądzić i wykroczyć mogą. Z tych i podobnych uwag wniesć wypada, że majątek nie jest rękocynną dobroci urzędników; iednakże ten wniosek ogólnie i bezwarunkowo brany bydz nie powinien, są pewne w téj mierze względy i zastrzeżenia. Rozliczne są urzędy w krain, nie podobna w tym krótkim rysie myśli o przedmiocie tak obszernym, wszystkie podziały i cechy urzędów przytaczać; namienię przynajmniéy: że są urzędy w krajach reprezentacyjne, czyli pewien udział najwyższéj władzy imieniem narodu odbywające; są urzędy wymagające powagi i zaufania; są urzędy godność i nagrodę zasług oznaczające, do piastowania takich urzędów prócz innych osobistych przymiotów, i stosowny majątek potrzebnym



bydź może; lecz na urzędy wykonawcze, których rozdawanie izmienianie na nich osób, od najwyższej władzy w kraiu rządzącej zależy, nie zma-  
jątku, lecz z osobistey zdatności i prawdziwych zasług dobierać należy roztropnych, posiadających przyzwoitą naukę i poczciwych obywateli.

Cóż między ludźmi powszechném bydź może, co nie podpada wyjątkom i zmianom? co na złe użytém nie bywa? Czy jest układ postanowień ludzkich w którymby nie była mieszanina zle-  
go z dobrem? Nie mogą bydź doskonali całkiem ludzie, nie masz urzędników bez wady. Nay-  
trudniejsza sztuka poznawać ludzi i stosownie nimi kierować. Jest we wszystkich miłość własna, jest chęć nabywania i używania rzeczy, zasługiwania na szacunek i sławę u drugich, pomnażania dobra własnego pod każdym względem. Żadna siła ludzka nie zdoła wyniszczyć w ludziach pod ięy wpływem będących tak mocnych pope-  
dów przywiązania do samych siebie; zwracać ie tylko do tego potrzeba zamiaru, aby ludzie usiłując wynaleźć dobro własne, tém samém przyczyniali się do dobra powszechnego. Wszy-  
stkich ludzi iednakowo w oczach prawa uważać należy, wszystkich zachęcać do pożytecznych zatrudnień, każdego zasługę nagradzać, każdego dobrem opiekować się gorliwie, a przez ogólną staranność o wszystkich mieszkańców kraiu, można pomysł-  
ność narodu całego nayskutecznię zabezpieczyć.

---

## TECNOLOGIIA.

## O termolampach i ich wydoskonaleniu, iakie im nadali w Petersburgu PP. Sobolewski i Horrer. \*)

Tłómaczenie z Bibliothéque Britanique  
1812 roku N. 389 — 390 \*\*).

Od niedawnego czasu większą część Europy zastanawia pożytek, iakowy odnieść można z gazu palnego, używając go do oświecenia, a który

\*) P. Sobolewski Polak rodem, od dawna w Petersburgu zamieszkały, jest mechanikiem do narzędzi matematyczno-fizycznych. *Przy. Red. Pam.*

\*\*) *Przypisek Redaktora pisma peryodycznego Bibliothéque Brit*: Doktor Harro, doniósł nam był z Wiednia w Austrii dnia 27. Grudnia 1812 co następuje:

„Mam sobie do zarzucenia, iż dotąd zatrudniałem was  
„samą tyłką wakcyą, chcę więc to wynagrodzić prze-  
„syłając wam niektóre szczegóły o *Termolampie* iaką  
„widziałem w Znaim, matém mieście w Morawii.  
„Autorem tego wynalazku, albo raczej udoskonalenia  
„wynalazku, francuzkiego inżyniera *Le Bon*, jest Pan  
„Wentzler, zawiadowca fabryki saletry; zdaie mi się on  
„bydź dobrym chemikiem i fizykiem.”

„Celem owego wynalazku iest obracać drzewo w wę-  
„giel; odłączonym ciepłikiem posługiwać się do palenia  
„drzewa, które się w tenże węgiel obróciło, do gotowa-  
„nia, iedzenia, i opału kuchni. Dalcy, użycia gazu wo-  
„dorodnego wydobytego z drzewa na węgiel obrócone+  
otrzy-



otrzymuje się z drzewa lub z torfu. Pierwsze doświadczenia pomyślnie zrobiono w Anglii. Użyteczność i korzyść tego wynalazku znacznie się powiększyły i rozmnożyły w miarę jego doskonalenia, różne zaś użycia do iakich może być zastosowanym tak się stały rozmaitemi, iż to zdaie się przechodzić wiarę; bo do tego stopnia, że termolampy mogą być dzisiay uważanemi, iako jedno z nayważniejszych odkryć należących do końca ostatniego wieku.

#### Wynalazek termolamp powszechnie przyzna-

„go, do ogrzewania pieców we wielu izbach, a razem  
 „i onych oświecenia, przez palenie się tegoż gazu czy to  
 „w piecach czy też w lampach, do których ón przyby-  
 „wa za pośrednictwem rurek. Po ukończoném zaś go-  
 „towaniu na kuchni, i gdy już ogrzało i oświecono  
 „wszystkie izby, pozostaia: doskonały węgiel, smoła  
 „i kwas poddrzewianu przypalonego (*acide pyroligneux*)  
 „w rzeczywiście wartości, około drugie tyle wynoszą-  
 „cący ile kosztowało drzewo. I tak, nie idzie tu już  
 „o oszczędność opału, ale owszem o zysk po odbyćm  
 „onem użyciu, i przez samoż iego spotrzebowanie. Na  
 „takowe działania, trwające przez czas 12. godzin, wy-  
 „chodzi drzewa wartości 9. kraycarów; 5/9 téy ilości są  
 „obrócone w węgiel, a 4/9 składaią karbonizacyą i ca-  
 „łą czynność ciepłoczynu. Po czém pozostaie węgla,  
 „smoły, i kwasu poddrzewianu przypalonego, w war-  
 „tości 17. Kraycarów. Zważywszy nadal wnioski  
 „z przystosowań tego wynalazku, można mówić, iż ón  
 „sprawi wielką zmianę w wielu odnogach ekonomii po-  
 „litycznéy i domowéy.”

ią inżynierowi francuzkiemu P. *Le Bon*; który w roku 1799 w Paryżu publicznie okazał, lubo na małym zrobione przez siebie doświadczenia palenia się drzewa w zamkniętym naczyniu; i nazwał termolampą narzędzie, za którego pomocą wydobywający się gaz służył do dwóch przedmiotów, to jest: do oświecania oraz do ogrzewania. W Londynie P. Murdoch i Windsor, doskonalili przedsięwzięcia P. *Le Bon*; pierwszy z nich w roku 1804 zaprowadził ten sposób oświecenia, w wielkiej rękodzielni przędzy w Manchester należący do PP. Philips i Ley \*). Drugi zaś w r. 1810 użył go do oświecania iednej części miasta Londynu.

Przykład ten zachęcił usilność wielu fizyków w rozmaitych krajach europejskich, dla wprowadzenia do ich oyczyzny tego tak użytecznego sposobu oświecenia; lecz kiedy ani Pan *Le Bon* ani PP. Murdoch i Windsor, nie udzielili publiczności prawideł ich postępowania dla dościa owego zamiaru, wszelkie więc w tym celu przedsiębrane usiłowania stawały się bezskutecznemi.

Po wielu probach doświadczeń spalania drzewa w zamkniętych naczyniach i obrócenia go w węgiel, głównym przedmiotem Panów *Sobo-*

---

\*) Światło sprawione przez gaz palny zastępowało użycie ośmiu tysięcy świec, których codziennie potrzebowano w téj rękodzielni.



lewskiego i Horrera było, zastanowienie się nad otrzymaniem zeń gatunku światła; przeto rozpoczęli swoje około tego prace w 1811 roku. Naywiększa trudność zasadzała się na oddaleniu waporu z wychodzącego gazu, i nadania płomieniowi światła i czystego palenia się; albowiem we wszystkich doświadczeniach czynionych w Rosyi i innych krajach zagranicznych, płomień bywał zawdy słabym i niebieskawym, mało świecącym, i towarzyszył mu wyziew melfityczny. \*) Pierwiastkowe proby mało odpowiadały żądaniu, lecz wreszcie cierpliwa wytrwałość przemogła zawady, i nakoniec byli tak szczęśliwymi że otrzymali zupełnie pomyślny skutek.

Wielka liczba ciekawych, którzy wielokrotnie przedsiębrali sprawdzać wspomniane doświadczenia, zapewnili się: iż światło podobnie wyprawzone z gazu, wydaie świetną jasność bez żadnego prawie zapachu, i bez żadney ewaporacyi dymney. Te więc wypadki gdy już są sprawdzone, pozostaie opisać sposoby używane, dla oddzielania gazu, i okazać korzyść tego nowego środka w użyciu onego do oświecania.

W piec umyślnie na ten koniec zbudowany wprawia się walec z żelaza ulany, który wypeł-

\*) Wiele dzienników zagranicznych zapewniały, iż było rzeczą niepodobną oczyścić gaz z drzewa wydobyty, i że nie zniano sposobu płomieniowi jego nadania białości i iasney świetności.

niaią drzewem lub wiórami, i ten potém zamykają hermetycznie w téy iego części która zawiera drzewo. Po czém wałec rozgrzewają do najwyższego stopnia gorąca. Przez takowe zewnętrzne rozpalenie, część drzewiana (albo czyste drzewo) rozkłada się, i przechodzi w stan węgla; inne zaś iego stanowcze pierwiastki, iakimi są substancye kwasu, wodorodu, oraz z częścią węglaną oddzielają się, i od samego początku działania, formują kwas i olej empyreumatyczny (czyli przepalony) to jest smołę. Daléy, w miarę iak się powiększa gorącość, też substancye łącząc się z ciepłem, wydają kwas węglany i gaz wodorodny palny. Wszystkie te części stanowcze drzewa, które się od niego odłączają, przechodzą przez uyscie wałca w chłodnik doń przyłączony. Tu one stygną; kwas i olej empyreumatyczny rozpuszczają się w krople, i w téy postaci spadają do obiętni. Skąd gaz uformowany przeprowadzają przez wodę, dla oczyszczenia, po czém zbierają go w wielkie zbiorowe naczynie, gdzie już pozostaie będąc gotowym do użycia.

Pomiędzy tém zbiorowém naczyniem, a lampami rozstawionemi w izbach lub podwórzach, urządza się połączenie, za pomocą rurek rozmaitéy wielkości. Rurki te wiodą gaz ku lampom w miarę potrzeby, i na ten koniec opatrzone są kurkami. Chcąc tedy wzniecić światło,



odkręcaią kurek, i przybliżają doń zapalony papier lub świecę; gaz pochwyca ogień i pali się ciągle dopóki go wystarczy. A zatem można używać gazu albo do oświetlenia, albo do opału prostego, lub też iako środek do ogrzewania.

Nie przestawiają rozpalać walca żelaznego, aż dopóki zeń do szczętu gazu nie odłączą. To odłączenie zupełnie ukończone iest znakiem, po którym poznawiają iż drzewo zostało całkowicie zamienione w węgiel; pod ów czas zostawiają walec ażeby ostygł, i z niego węgle wydobywają. Chcąc zaś na nowo gaz otrzymywać, walec drzewem naładowany znowuż rozpalają.

Po ukończeniu pomienionéy czynności, pozostanie wyborny węgiel, i taki iak lepszego wydadź nie może żadne inne działanie, a nadto otrzymuje się znaczna ilość kwasu i smoły. Kwas ten znany pod nazwiskiem kwasu drzewnego empyreumatycznego, nie różni się od zwyczajnego octu tylko tém, iż iest ze smołą połączony. Lecz dwa te produkta postępowaniem chemiczném rozdzielwszy, pozostanie dobry ocet zdolny zastąpić ocet zwyczajny w pospolitém używaniu, również zdalny do wszelkich zapraw właściwych niektórym fabrykom iako i do domowego obeyścia. Oley empyreumatyczny, odłączony przez wspomnioną operacyą, iest prawdziwą smołą, mający wszelkie iéy przymioty, i mogący bydz użytym we wszel-

kich potrzebach, i do tychże samych usług co smoła.

Sążeń \*) sześcienny drzewa, obróconego w węgiel przez wyżéy opisane postępowania, wydaie blisko 25. czetwerti \*\*) najlepszego węgla; 70. wiader kwasu i 20. pudów \*\*\*) smoły. Po należytém oczyszczeniu kwasu, pozostanie z niego 50. wiader dobrego octu.

Ilość drzewa potrzebnego do pieca dla ogrzewania walca nie wielkiego ulanego z żelaza, a mającego objętości  $\frac{1}{2}$  sążnia sześciennego, iest prawie równa ilości iaką obeymuie ów walec. Ale w miarę iak walec byłby powiększonym co do iego wymiaru, ilość drzewa potrzebnego na iego rozpalenie zawnątrz bardzo się zmnieysza; i tak do walca mogącego objąć ieden sążeń sześcienny drzewa, dosyć będzie dać piecowi objętości piątą część iednego sążnia sześciennego. Takóž daiąc walce zdolne obeymować więcéy iak trzy sążnie sześcienne, dla zewnętrznego onych rozpalenia, dosyć będzie wyznaczyć osmą część massy drzewa w tym walcu zawrzeć się mogącego.

To przełożenie okazuie korzyści, wynikające z tego sposobu przeistaczania drzewa na węgiel,

\*) Sążeń petersburski ma 3. arszyny, każdy po 28. calów angielskich, to iest zawiera spelną 7. stop angielskich, równych 6,562 stop francuzkich, czyli 2,133 metry.

\*\*) Czetwiert ma dwa korce polskie.

\*\*\*) Pud waży 40. funtów.



a gdy się icszcze przyda, iż z iednego sążnia sześciennego można wyciągnąć do 50,000 stop sześciennych gazu, i że takowa ilość wystarcza na utrzymanie czterech tysięcy lamp przez przeciąg pięciu godzin, ten wypadek zdawać się będzie ledwo podobnym do uwierzenia.

Pomimo wyszczególnionych tu korzyści, sposób ten oświecenia użytym bydź może do ogrzewania mieszkań; albowiem drzewo wzięte do rozpalenia walca, posłuży razem i do wspomnianego zamiaru. W tym iednak ostatnim przypadku łatwo wniesć można, iż konstrukcyia pieca musiałaby bydź odmienną od wyżey opisanej, czyli różnić się ona musi stosownie do okoliczności.

Do tylu połączonych pożytków, dodadź ieszcze należy i ten: iż tego gatunku lampy nie wymagaią żadney około nich staranności; albowiem będąc raz zapalone, płomień ich goreie bez przerwy dopóki tylko wystarczy gazu \*).

Druga uwaga zarównie ważna iest ta: iż żaden inny przedsięwzięty środek dla oświecenia, nie daie tyle bezpieczeństwa od ognia. Albowiem gaz palny nie rodzi żadnych iskier, prócz tego lampy nie mogą bydź przenoszonymi z miejsca

---

\*) Teraz do oświecenia znaczney części ulic w Londynie nie używaią lamp olejnych, lecz gazu wodorodnego wydobywanego opisanym wyżey sposobem.

na miejsce, a z tych dwóch przyczyn pospolicie zwykły wynikać pożary.

Nakoniec żaden inny środek do oświecania, nie może być dogodnym użytym w domach ludnie zamieszkałych, w instytucjach, a mianowicie w rękodzielniach, gdzie światło jest przedmiotem ciągłego i wielkiego na nie wydatku; ponieważ podający się tu sposób, znosi te konieczne lecz zbyt znaczne straty, natomiast przynosząc zysk pewny.

M. K.

## O Kamieniach z powietrza na ziemię spadających.

(Zdanie sprawy z dwóch dzieł: t. i. Fr. Dabberga, o czci starożytnych dla zjawisk napowietrznych a mianowicie oddawaney kamieniom spadającym z nieba (über den Meteorcultus der Alten etc.) Heidelberg 1811 in 8vo; i powtóre: Pamiętnik historyczno-fizyczny o spadku kamieni na ziemię w rozmaitych czasach (Memoire hist. et phys. sur les chutes des pierres etc) przez P. Bigot de Morogues. Orleans 1812 in 8vo).

Gdyby się pytano człowieka, którego Cynceron w swojej księdze o naturze Bogów pierwszy raz wyprowadza z głębokiej jaskini, aby z podzi-



wieniem patrzył na piękność świata; gdyby mówię tego człowieka pytano: chceszli mieszkać na ziemi, w której oprócz nieszczęść, iakie ci ludzie wyrządzić mogą, lub iakie na ciebie twoje namiętności sprowadzą, masz się ieszcze obawiać, aby gwałtowny wylew wody nie zniszczył twego pola lub domu, aby nie rozstąpiła się ziemia i nie pochłonęła ciebie i całego miasta, aby gwałtowna burza nie zwała na ciebie gruzów iakiego gmachu, abys nie był zagrzebany w popiołach lub lawie iakiego wulkanu, nakoniec aby cię kamienie niewiadomo skąd spadające, nie zatłukły; zdaie się iż taki człowiek zarazby odpowiedział, aby go natychmiast do iego iaskini odprowadzono. Jednakże wszystko to coby mu powiedziano zasadzałoby się na doświadczeniu; codziennie bowiem na takie niebezpieczeństwa wystawieni iesteśmy. Szczęściem, ieżli z iednéj strony boiaźnią nas przerażają historycy i naturaliści, z drugiéj strony poetowie, na których czele Anakreon i Horacy zapalają nas do pędzenia wesoło każdéj chwili życia naszego. Dla dawnych obfitsze było źródło boiaźni iak dla nas, tém zaś źródłem był zabobon; wszakże to źródło prawie tuż teraz ustało; lecz za pomnożeniem wiadomości fizycznych poznaliśmy takie niebezpieczeństwa o których dawnieysi nie wiedzieli. Z liczby tych są kamienie z nieba spadające czyli aerolity. Zdaie się, iż ten

fenomen nie uaprowadził dawnych ku użytecznym uwagom objaśniających fizykę: przeświadczyć się tylko można z niektórych starożytnych pisarzów o zjawisko iż sprawiało w nich podziwienie i pospolicie za cud było poczytywane.

Z tego powodu niektórzy uczeni, a szczególniey P. P. *Munter* i *Dalberg* usiłowali doysć iakiby był stosunek tego fenomenu z obrządkami religijnymi u dawnych narodów. Wiemy z *Historyi* i *Jeografii*, że rozmaite ludy miały i mają ieszcze w osobliwszey czci kamienie, a zwłaszcza koloru czarnego i szczególnéy natury. Czy to nie były aerolity to iest kamienie z powietrza spadłe? Nawet wątpliwości żadnéy nie podpada, wiedząc że u tych ludów utrzymują się podania o początku niebieskim kamieni którym cześć oddają. Na dowód tego dość iest przytoczyć kamień z *Caba* w *Mekce*, kamień czarny *Kaszemiry*, kamień kwadratowy i czarny *Saturna* w *Delfach* o którym czyni wzmiankę *Pauzaniasz*, iako też kamień *Pessynunty* poświęcony *Cybeli*, albo też kamień zwany *obudir* albo *allasowid* od niektórych pokoleń *Arabskich* w wielkiey czci miały, kamienie czarne z *Emesy* w *Celozyryi*, którym podług świadectwa *Strabona* *Arabowie* przepyszny kościół wystawili i w osobliwéy ie czci mieli.

Lecz czémże są te kamienie, którym da-



wnieysi ród niebieski przyznawali, a które w terażniejszych czasach spadają z gromem, błyskawicą i burzą? Skąd one pochodzą i dla jakiej przyczyny na ziemię spadają?

Pytanie to jest nader ważne: ale że ten fenomen od niedawnych czasów uważany był za czął, nie można go więc z taką dokładnością, jakby należało, wytłómaczyć. Przestać więc trzeba na niektórych domysłach, jakie wyciągnąć można z ostatnich zdarzeń tyczących się tego fenomenu. Nie zgadzają się wprawdzie te domysły między sobą, nie od rzeczy jednak jest porównać je, i stosować do różnych okoliczności wydarzających się w czasie okazania się tego fenomenu dla wyszukania jego przyczyny. Uskutecznił to P. *Bigot de Morogues* w osobnym w téj materji piśmie. Wchodzi w szczególności podać dawnych i terażniejszych względem spadających kamieni, przytacza twory napowietrzne które się okazały w tymże samym czasie, jakoteż opisy aerolitów jakie tylko mógł mieć najdokładniejsze. Wiele z pomiędzy tych kamieni było rozebranych chemicznie przez *Klaprota*, *Vauquelin*, *Proust*, *Biot* i innych chemików. Przytacza wypadki z ich doświadczeń, i roztrząsnąwszy wiadomości o wszystkich aerolitech dotąd znaiomych, zastanawia się nad sposobami tłómaczenia przyczyny ich spadku.

Co do tego względu trzy są opinie. — 1.) Ze kamienie spadające mają początek z ziemi. — 2.) Ze ich pierwiastki znajdują się w powietrzu, z których przez jakąś siłę formują się. — 3.) Ze ich początek jest niebieski.

P. *Bigot* odrzuca dwa pierwsze mniemania. Jakoż rozbiór chemiczny i sposób rozżęzania mineralogiczny, okazały iż te kamienie istotnie się różnią od wszelkich znanych minerałów, że nie pochodzą z ziemi, ani są jakim tworem wulkanicznym. Niepodobna jest także, aby się w momencie tworzyły w powietrzu przez zjednoczenie się pierwiastków z których się składają: bo podług tego mniemania, iak można tłumaczyć skład ziarnisty tych kamieni? skąd pochodzą żyłki i ziarna w massie gębczastéy wielu kruszców żelaznych rodowitych, z których zapewne znaczna część spadła także z powietrza? Prócz tego, zdaie się bydz rzeczà niepodobną aby żelazo, węgiel, krzemionka, magnezya i inne istoty w skład tych kamieni wchodzące, mogły się zamienić w postać płynów sprężystych czyli gazów i tak utrzymywać się w atmosferze przy zwyczajnym iéy stopniu ciepła? Nie można także przypuścić aby elektryczność przykładała się do utworzenia tych kamieni, kiedy w czasie ich spadania nie zawsze okazują się skutki elektryczne.

Pozostaie zatém mniemanie uczonych przy-



znających dla tych kamieni początek niebieski. Jakożkolwiek to mniemanie osobliwszem się bydz̄ zdaie, iest iednak do prawdy tyle podobném, że ie można przypuścić, zwłaszcza że się nie przeciwi wiadomościom mineralogicznym, fizycznym i chemicznym. Tegoż mniemania są PP. *Chladny*, *Laplace* i *Lagrange*. Wiadomo z astronomii, że gdyby ciało iakie rzucone było z xiężyca kierunkiem idącym przez środek xiężyca i ziemi, i siłą taką, aby na iedną sekundę przebiezcć mogło przeszło 1314 metrów, iuż takowe ciało nie zależałoby od atrakcyi do xiężyca, ale byłoby muszone siłą ciężkości ku ziemi i spadłoby na nią w przeciagu półtrzecia dnia.

PP. *Chladny*, *Laplace* i *Lagrange* mniemają, iż aerolity są drobne ciała niebieskie, które w obrocie swoim w przestworze świata tak się zbliżyły ku ziemi że od niéy były przyciągnięte, lecz *Chladny* rozumie że one są odłamkami większych ciał niebieskich; *Laplace* zaś sądzi iż się oderwały od xiężyca; wreszcie *Lagrange* mniema iż mogą pochodzić z saméyże ziemi, że od niéy przez iakowąs siłę oderwane krążyły około niéy i po rosprysnięciu się w mniejszych bryłach spadły.

*Lagrange* przystosował matematyczny rachunek do hipotezy P. *Olbers* dla wyłożenia przyczyny nieznacznég wielkości czterech nowych plauet, i prawie iednakowég ich odległości od

słońca. Według mniemania P. Olbers, te nowe planety były odłamkami większego iakiegoś planety, który w takiejże odległości w iakięj są teraz one, krążył około słońca, i że dla nadzwyczajnéj przyczyny rozprysnął się na wiele sztuk, które nie przestały krążyć około słońca w takiejże odległości i z takąż chyżością, tylko w nachyleniach odmiennych; te więc sztuki oderwane mogły się stać aerolitami, które rozpękawszy się na nowo oddaliły się od punktu swojego ciężenia i spadły na ziemię.

P. Bigot kończy rozbiór tych rozmaitych systematów, następującemi wyrazami: „Przypuściwszy, że aerolity obiegały w przestrzowie świata drogi swoje podobnie iak ciała niebieskie, ich iednak spadek na ziemię trudny jest do wyłożenia, i żadna z podanych teoryi nie jest w tym razie dostateczną. Oddając przeto sprawiedliwość gorliwym autorom usiłującym wielki ten fenomen objaśnić, nie sądzę aby łatwo i z pewnością zezwolić można na ich mniemania.”

### *Uwagi Obywatela Polskiego nad Konstytucyą tegoż Królestwa.*

Dzieie narodów, ów szanowny skład i odwieczny pomnik czynów i dzieł ludzkich, gdzie ciekawy badacz przenosząc się w nayodlegleysze



wieki, częstokroć użyteczną dla siebie czerpa naukę, gdzie z zadziwieniem obok światłego prawodawstwa spostrzega bohaterskie rysy, czyż mogą iść w zawody z epoką dni naszych? czyż zdołają na umyśle i sercu podobne zrobić wrażenie? Widzimy tam wprawdzie niekiedy ślady wspaniałomyślnego zwycięzcy, który szanując ludzkość niesie podbitym Narodom ofiarę swęj pomocy, a swe trophea nie zalewem samowładztwa i okrutnych zbrodni, lecz dowodem prawdziwéy oznacza dobroci, na ten czas to oręż zwycięzki iego staie się puklerzem i tarczą bezpieczeństwa nowo zdobytych mieszkańców, rzuca z siebie postać postrachu a przybiera przymierza między nim a narodem. W tym atoli tak ogromnym oceanie ludzkich wypadków, w téy niewyczerpanéy historyi narodów, ani oko, ani myśl nasza podobnych naszemu losowi odkryć nie potrafią wydarzeń. Aby zwycięzca w swym woijnym zawodzie zatarłszy wszelkie uczucia zemsty, oddał się tylko wspaniałomyślności, aby woysko walczące naprzeciw sobie osądziwszy godném swego zaufania, zaszczycił darem bytu i nowych łask swoich, aby wydobrawszy z gruzów i popiołów imie Polaka przybrał koronę iego, aby nadał mu Konstytucyą wznoszącą go do najwyższego stopnia szczęścia i cywilizacyi; to się prawdziwym fenomenem w dziejach ludzkich nazwać może, tego ieszcze

żadne nie widziały wieki, i to tylko iedynie ALEXANDROWI I Cesarzowi Wszech Rossyi, zostawioném byź mogło. Tym uczuć wdzięczności i uwielbienia przewyższa tu moc wszelkich wyrazów, a tém samém zwraca pióro moje do okazania tylko wielkości Konstytucyi naszey, do oznaczenia iey wyższości nad podobne ustawy innych narodów. Chcąc dostatecznie odpowiedzieć temu tak świetnemu celowi, każdy tytuł Konstytucyi przebiegać będę.

*Tytuł I. O stosunkach Politycznych.*

Łącząc Monarcha kray nasz z ogromném Państwem Cesarstwa Rossyiskiego, położył węgielny i niewzruszony kamień politycznego bytu naszego.

Już exystencya nasza nie jest żadną idealnością, iuż ona nie będzie więcéy zależec od powiewu nienawistnego losu; iey polityczne stosunki są stosunkami i interessem niezwyctężonego Cesarstwa! O iak myśl ta jest dla serca naszego powabną i zachwycającą! o iak podchlebny przyszłości wystawia nam obraz!

*Tytuł II. Zaręczenia ogólne.*

Insze wszystkie Konstytucye mówiąc o Religii, naznaczaią zawsze iednę z nich Religią panującą lub Stanu, a dla drugich głoszą tolerancyą, to jest możność cierpienia. Konstytucya nasza w tym względzie przewyższa wszystkie inne.

Duch



Duch równy opieki rządowej jest ię istotnym charakterem, wszystkie ona zarówno zważa, wszystkim Religiiom chrześcijańskim równie zapewnia prerogatywy, i wszystkie chce równym połączyć węzłem braterstwa. Myśl prawdziwie godna swego wielkiego Prawdawcy, usuwająca wszelkie uprzedzenia, a gotująca to szczęście rodzaju ludzkiego, którego tak dawno oczekiwaly wieki. Dalsze artykuły tegoż tytułu wsparte na prawdziwym ocenieniu godności iestestwa człowieka, są niejako promieniem wszędzie błyszczącego, wszędzie przeblającego się jenuzu Wielkomyślnego ALEXANDRA. Poddaie człowieka iako członka towarzystwa przyjętemu prawu, nie unosząc się przesądem urodzenia i stanu; lecz zabezpiecza go naprzeciw wszelkim nadużyciom możniejszych i jego władzców; nie krępuie wolności iego przenoszenia się; nie wystawia ciała iego na rozmaite dręczenia i męczarnie bez wyroku.

Ten sam ieszcze tytuł zachowując stałość narodowości, zachęca cudzoziemców do obrania naszej ziemi za swą oyczyznę, gdy im prawdziwe głosi dobrodzieystwa.

### *T y t u ł III.*

Zupełne, wieczne nadaie piętno stałości stosunków Konstytucją między narodem a Monarchą obiętych, gdy następców Tronu wzywa do ich za-

przysiężenia; gdy Ministrów nawet czyni odpowiedzialnymi za wydane rozkazy lub postanowienia Monarchy, uwłaczające w czémkolwiek Konstytucyi; co większa imię Polaka robi tém przyjemniejszym dla serc naszych, a szanowniejszém dla sąsiadów, kiedy wielcy Monarchowie Rossyi naszymi Królami koronować się będą.

Urządzenie Regencyi obeymuie wszystko, co tylko świetność narodu i jego prerogatywy wyciągać mogą.

Namiestnicza władza, Rada Stanu i inne wydziały rządowe, noszą ślady głębokiego światła, téy prawdziwéy sprężystości, i tego łańcucha, który nadaiąc spieszny ruch czynnościom, wszystko w swych utrzymuie ogniwach.

Już więc nadal samowolne wyrocznie urzędnika, cisnąć nas nie będą, gdy wszystkie obrady i postanowienia kollegialnie odbywać się mają.

#### *Tytuł IV. O Reprezentacyi.*

Tu najsławniejsza prerogatywa, tu naród zbliża się do tronu, a Monarcha do narodu. Nie chce Król samowolnie narzucać podatków, chce ie mieć przez Reprezentacyą narodową roztrząśnionemi; nie chce lud swój widzieć niewolnikiem narzuczonego prawa; chce aby naydogodniejszy sam dla siebie obierał; chce mu wystawić obraz stanu i potrzeb iego i szukać w radzie



Reprezentacyi ich załatwienia: Ta to Reprezentacya ma moc sądzenia Ministrów i pierwszych urzędników, a w iéy gronie umieszczenie Xiążąt krwi, wznosi tém mocniéy pomnik iéy świetności. Aby nawet uniknąć cienia iakowéy przewagi w téy świątyni prawodawczéy, usuwa tu Monarcha od prawa wotowania Radę Stanu podaiącą projektu.

Rozwiązanie zaś Seymu jest właściwym atrybutem wszystkich Monarchów, oznaczonym nawet Konstytucyą Angielską. Monarcha uważając nie iedną klasę, ale wszystkie swym ludem, wszystkie téż zarówno do Reprezentacyi przypuszcza, a ceniąc zasługi i talenta, otwiera im drogę do wszelkich godności, rzucając zasłonę na stan urodzenia. Gdzie podobne ustawy miejsce mieć mogą, gdzie ten duch światła i ludzkości unosić się będzie, tam szczęście i pomyślność narodu towarzyszyć im muszą.

Obieranie czyli podawanie kandydatów na urzędy administracyjne i niektóre sądownicze przez mieszkańców, będąc nie małą prorogatywą, tem szczególniéy odpowiada ich dobru i pomyślności.

#### *Tytuł V. O sądownictwie.*

Ten tak ważny przedmiot w społeczności ludzkiéy ustalający iéy porządek, a zabezpieczający majątek i exystencyą indywiduów, oznacza prawo-

dawca wielkością swego jeniusza; zgłębia wszystkie aż do najmniejszych drobnostek okoliczności; tworzy dla nich sądy gminne, chcąc biednego mieszkańca zasłonić od mnóstwa kosztów, dalekich podróży, a na łonie siedliska iego wznieść przybytek sprawiedliwości.

### *T y t u ł VI.*

Siła zbrojna, owa to warownia politycznego bytu, ma na zawsze uwiecznić exystencją naszą, ma przenieść sławę oręża naszego do nayodleglejszój potomności, ma wylewem swój krwi okazać wszystkim sąsiedzkiemu narodowi, iż Polak nie zna tam niebezpieczeństwa, gdzie go wierność i wdzięczność ku Monarsze wzywa

### *T y t u ł VII.*

Skromność korony w dochodach oznaczona; prawo ludzkości i dobrodzieystwa co do konfiskaty, nieznané w obcych krajach, gdzie potomki za przestępstwa swych oyców padać muszą smutną ofiarą, u nas objawione; zaszczyty narodowe, ustawami dawnych Królów naszych uchwalone, utrzymane.

Czyż rozum ludzki może ieszcze co do tych światłych i dobroczynnych dodać ustaw? czyż może się wznieść nad ich zamiar i obcięcie? Polacy! Klęski wojenne kraju naszego są zaiste wielkie, nie masz żadnego zakątka, któregooby one



swą śrogością nie dotknęły; lecz owoce tak zbawiennej Konstytucyi, wkrótce te wszystkie rany zatrzeć i zgoić potrafią. Kraj nasz w porównaniu z drugimi, zamieni się niezadługo w prawdziwe Elizeum, gdzie mieszkaniec, obcy dla wszelkich przesądów i uprzedzeń, nie znając nad sobą iak tylko głos opieki Rządowej nayprzyjemniejszych kosztować będzie mógł swobód.

## L I S T do A. S.

### *Z Gallicyi w R. 1813 pisany.*

Po ciągłym deszczu i podróżnym trudzie

Stałem bracie gdzie się kąpią ludzie,

Każdy tu hoży, kontent i wesoly,

Jak wlezie w wodę, nie widać że goły.

Ja czołem biiąc tak wygodny modzie

Po same uszy zanurzę się w wodzie.

Ale iak się wykapię, co się potem stanie?

Do rozwiązania bardzo łatwe zapytanie:

Zniknie obłęd i całe zniknie omamienie,

Puścieysze iak przed wanną zostaną kieszenie;

Bo woda co złe z ciała i dobre wyciąga

Z worka wyciągnie grosze do szeląga.

Ale że iuż teraz nie jest wstydem nie mieć groszów, i że zaćmienie w kieszeni oznacza czło-

wieka co ani bliźniego; ani skarbu publicznego nie okradł, więc się będę kąpał.

Bo choć to trochę nie ładnie,

Każdy teraz kto chce kradnie:

Ekonom pana, publiczne urzędnik dochody,

A króle swoje okradły narody.

I lepićy, bo kiedy iaki występek staie się powszechnym, przestaie bydź występkiem; nie dla tego żeby nim rzeczywiście nie był, ale że ci, co wszystko mogą, i których iest powinnością przestrzegać go, sami się go dopuszczają, a więc nie ma komu sprawiedliwości wymierzyć. Ale to insza materya, niepotrzebna dygressya mogąca nawet ściągnąć nieprzyjemną reprimandę piszącemu.

Bo prawdy mówić nie godzi się, zgroza,

A kto nie ma czém płacić, tego czeka koza.

Więc ta iest a nie inna przyczyna dla której kończę moje narzekanie, nie na chwile teraznieysze ale na wieki; bo się przyznam że tak gwałtowną mam odrazę od kozy, żebym w niéy nie chciał nawet i dla prawdy siedzieć; — a zatem wracam do . . . .

J. . . . iak świat cały, muszę wyznać z żalem,

Stał się obszernym głupich szpitalem.

Zjeżdża się szlachta, pany, modne panie;

Ten na bal, tamten na grę, a ten na śniadanie:

Schodzą na roztrzepaniu wieczory, poranki;

Ten w karty grosze puszcza, a ten dla kochanki.



Cóż to wszystko dowodzi mój bracie? oto  
 że ludzie całe życie muszą za iakiemiś bawideł-  
 kami bieżyc, nie znając swoich nayprawdziwszych  
 interessów. Ale i tu nie wiedzieć iak myśleć.  
 Tak są niestałe rzeczy ludzkie, że podobno ci  
 naylepiéy robią, co bez krzywdy drugich, żyją  
*au jour la journée.* — *Vanitas Vanita-*  
*tum et omnia Vanitas.*

Wszystko mój przyjacielu próżność na tym świecie,

I wszystkie ludzkie są płonne zachody;

Ten musi umrzeć w swéy młodości kwiecie,

Tamtemu skarby pochłoneły wody;

Temu, co strwożonemu był światu zagroził,

Jedęn dmuch Anstra mężne szyki zmroził.

Nie dbay o możnych łaskę, i o wielkie zbiory,

Pogardzay pysznym, miéy za nic pieniądze;

Cnotliwym cię nie zrobią dostatki, honory,

Wygluzuy z serca panowania żądę.

Gliński co w dumie, Polski zagładę ułożył;

Resztę dni oplakanyeh w ciemnym lochu dożył.

Czy kto wszechwładnie światu rozkazuje,

Czy wrzące Maurów wody przepływa za zyskiem,

Lub podłą niesąc duszę Wielkim nadskakuie,

Każdy z nich równym fortuny igrzyskiem.

Dziś pysznę Moskwy złote szczyty legły,

Jutro za Elbę szyki Rosyjskie zabiegły.

Tak na Karpackiéy górze dąb przez wieki wzrósł,  
 Co się z krzywdą sąsiadów ogromem nadymał,  
 Co wierzchołek w obłokach ukrywał wyniosły,  
 Tysiączne zwalczył burze, piorunom dotrzymał, --  
 Runął, iednym podcięty topora zamachem,  
 Ten los spotkał Cezara, co świat przeszył strachem.  
 Czemuż świat upodlony tego wielkim głosi  
 Pod którego zbrodniami lud w łzach gorzkich tonie,  
 Co krwią zrumienił ziemię od osi do osi  
 Co wydarł matce syna, a małżonka żonie?

Kto łzę czułości ceni nad inne zaszczyty,

To człek prawdziwie wielki, tamten pospolicie.

Mając tak dzielne przed okiem przykłady

Stargay haniebne namiętności pęta,

Idź torem iakić wskazały przedziady,

A dusza żaduym trafem nieugięta,

Choćby się oba zachwiały bieguny

Niech się z odmiennéy urąga fortuny. i t. d.

## WESTCHNIENIE do Emy w Alpach.

*Elegiia Antoniego Goreckiego.*

**W** odległym bładéy przeszłości widoku  
 Błyska mi ieszcze pamięć chwil szczęśliwych,  
 Jak nocna gwiazda, co w szarym obłoku  
 Miga wpośród Alp przepaści straszliwych.  
 Emo! szczęśliwość moja przeminęła  
 Jak w żary słońca Zefiru powienie,



Falszywa światłość oczy twe ujęta,  
I mnie oddała smutkom na zniszczenie.

Uciekłem w lasy między skał ustronia,  
I rozumiałem że lżę sercu będzie,  
Miłéy oyczyzny porzuciłem błonia;  
Szedł za mną Smutek i znalazł mię wszędzie.

Widzę gdzie włoskie zielenią się gaie,  
Pójdę tam. — Smutku! czyż ty pójdiesz dalej?  
Ah! wróc się nędzny, nie puszczą cię w kraie  
Gdzie kiedyś z ludźmi Bogowie mieszkali.

Ale ty idziesz, idziesz ty posepny  
Młodości moiéj strożu nieodstępny?  
Wstąpię na morza głębokiego tonie  
Może cię burza, albo wir pochłonie,  
O Emo! Emo! iakież moje winy  
Ze każesz smutkom ścigać mię koniecznie?  
Ze muszę dla nich rzucać te doliny  
Gdzie piękna wiosna uśmiecha się wiecznie?

Zyjesz gdzie gmachy bogactw blaski stroją,  
Wzgardziłaś lutnią, i domkiem ubogim,  
Dla czegóż duszę zatrzymujesz moją,  
Wszak nie jest złotem i kamieniem drogim?

Day się iéy wznosić — ona idzie drugą,  
Znaleźć na świecie, tak smutną iak ona,  
Zeby z kim miała pójść w tę drogę długą,  
Co nas prowadzi do wieczności łona!

O Emo! Emo! nie miłość to była  
 Co kiedyś twoje serce przeymowała,  
 Bo czyżby ognie które niebo zsyła  
 Mogła zagasić, blaskiem ziemską chwała?

## K A T A K O M B Y.

*Epizod z pieśni czwartéy, poematu Jakóba Delilla o imaginacyi.*

Czytała publiczność w tém piśmie, piękne tłumaczenie pieśni piątéy, poematu Delilla *wyobraźnia* (imagination); oto jest wstęp z pieśni czwartéy tegoż poematu, znany dobrze, przed ogłoszeniem nawet samego dzieła. Przypadek, który opisuje poeta, zdarzył się w istocie Panu Robert, sławnemu artyście a natenczas uczniowi akademii francuzkiej w Rzymie.

Pod Rzymu posadami, są głuche i ciemne  
 Niezmiernéy rozległości jaskinie podziemne;  
 Tysiące lat kowany, ten otwór głęboki  
 Rzymianom na ich gmachy wydał swe opoki;  
 I z łona tych przepaści ów przepych wspaniały,  
 Wiekopomne zabytki, i Rzym powstał cały.  
 Późniéy, zdala tyranów i uciemienienia  
 Kościół swe pierwsze dzieci ukrył w te sklepienia,  
 Nim ztąd wyszedł z tryumfem, aby światem władał,  
 I chorągwiom Cezarów swoją krzyżę nadał,



Pewny młodzian! cnych kunsztów miłośnik ciekawy,  
 Piękna zaięty żądzą nauki i sławy,  
 Przyszły zaszczyt malarstwa, rodziców kochanie,  
 Powziął chęć niebezpieczną, zwiedzić te otchłanie,  
 Zacną kolebkę naszéj starodawnéj wiary.  
 Z kłębkiem nici i świecą, wchodzi do pieczary  
 I czarne iéy ulice przebiegać zaczyna,  
 Których tysiąc w różnych ją kierunkach przerzyna.  
 Mile go mieysc wspaniałość posępna zachwyca,  
 I ten przybytek nocy, ta smutna stolica,  
 Te świątynie gdzie Chrystus pierwszych widział wiernych,  
 I te wieczyste cienie grobowców niezmiernych,  
 W jednym zamierzchłym kącie przeraźliwych ciemnic  
 Widzi ustęp okryty zasłoną tajemnic;  
 Tam naczynia pobożne i urny odkrywa,  
 W którých popiół czcigodny męczenców spoczywa;  
 Bierze ten skarb; chce odejść. O żalu głęboki!  
 Nic upuścić, co iego prowadziła kroki.  
 Szuka; lecz nadaremnie; trwoży się i miesza;  
 Idzie, wraca, znów idzie, znowu krok zawiesza:  
 Chwyta się każdej ścieżki wiedziony od trwogi;  
 A z błędu w błąd przechodząc i z drogi do drogi,  
 W końcu na wielką przestrzeń wchodzi pełen zgrozy;  
 Straszny błędnik! zkań setne prowadzą wawozy,  
 Z tylu dróg, któraż póydzie? która się zapuści?  
 I któraż go z nieszczęsnych wywiedzie czeluści?  
 Wszystkich doświadcza, wszędzie bieży, rozpoznaje,  
 Strach mu krępuie nogi, strach im ręczość daie;  
 Woła; bałuch okropny szerzy się po lochu;  
 Cisną się czarne myśli, potomstwo Popłochu.

Już słońce czas dziesiątý mierzyło godzinie,  
 Jak błędził po bezdrożach podziemny pustynie;  
 W miejscu milczenia, zgrozy, które co pół wieka  
 Zaledwie że raz ieden ogląda człowieka.  
 Na tém większe nieszczęście, postrzega że właśnie  
 Drobný szczątek pochodni w iego ręce gaśnie;  
 Bojąc się by krok każdy któryby postawił  
 Ognia przewodniczego podniety nie trawił,  
 Zatrzymuje się czasem, stoi niewzruszony.  
 Nadaremna ostrożność, i zabieg stracony.  
 Nadchodzi straszna chwila, zda mu się że czuje  
 Jak już ponura ciemność do koła panuje.  
 Idzie, tuła się ieszcze w niezmierný głębienie,  
 W tém konające światło dymi się, i ginie.  
 Jęczy, wnet ożywiona silném odetchnieniem  
 Zaisniała pochodnia wybawczym płomieniem.  
 O nadzieio zawodna! Już kipi wosk wrzący,  
 Opuszcza się powoli na knot górejący,  
 I na zbolące palce leie się bez przerwy,  
 Zwyciężone, sprężystość utracają nerwy:  
 Pada fatalna świeca z otrętwiałéy dłoni,  
 I ostatni swój promyk na grób iego roni.  
 O ty! coś nam wystawił Ugolina mękę!  
 Przybądź, straszliwy Dancie, prowadź moię rękę;  
 Użycz pędzla, i maluy w tych dedalach nowych,  
 W pośród ponuréy nocy ciemności grobowych,  
 Nieszczęsnego, co więki odmierza chwilami --  
 Sam ieden . . . ah! nieszczęśni nie są długo sami.  
 Wyobraźnia, zamożna w straszydła żalobne  
 Zaludnia ich samotność. Te iamy osobne



Już pełne, już w nich blade snują się widziadła:  
 Rozpacz, spiekłe Szaleństwo, i Wściekłość zaiadła,  
 Śmierć . . . nie ta Śmierć zaszczytna, której szuka męztwo,  
 Która z piorunem lata i wieńczy zwycięstwo;  
 Lecz wolna i straszliwa, ciągnąca przy sobie  
 Głód, co własne wnętrzności rozdziera i sobie.  
 Krew mu się na te myśli skrzepła w żyłach ścina,  
 Jakam ieszcze dotkliwsza dręczy go przyczyna?  
 Rodzice, przyjaciele i krewni w rozpaczyl  
 Prace, których nie skończy, których nie zobaczy!  
 W których świetną puściznę miał wiekom zostawić,  
 Co go uszczęśliwiały, co go miały wsławić!  
 I ta, której kochanie, której uśmiech miły,  
 Najsłodszą mu pochwałą i nagrodą były!  
 Ten obraz do łez kilku nieszczęsnego wzrusza,  
 Żal ie ciężki wyciska, a wściekłość osusza.  
 Ufa iednak, zda mu się w pośród głuchey ciszy  
 Ze iakiś widzi światło, że głos iakiś słyszy.  
 Patrzy, -- słucha. Niestety! wszędzie czarne cienie,  
 Wszędzie noc tylko widać, i słyszać milczenie.  
 W ten czas całą okropność poznawszy swęj doli,  
 Złym przeczuciom tłumnego przystępu dozwoil,  
 I znękany swój umysł rozpaczyl poddaie:  
 Wstaie, pada struchlały, i znowu powstaie;  
 Czasem niepewną stopą depce kość człowieka,  
 Straszne pomniki śmierci, przed którą ucieka.  
 Gdy nagle poczuł u nóg lekkie zahaczenie:  
 Sięga rękę skwapliwie. O cud! o zdziwienie!  
 Czuie, poznaie nici, które był postradał;  
 W śród radości, nadziei, dreszcz nań zimny padał.

Całnie, czci ten wątek; co go ma obronić;  
 Sciska w rękę, żeby go znowu nie wyronić;  
 Chce iść za nim, gdzie jasność, gdzie go słońce wzywa;  
 Lecz go iakaś ukryta władza zatrzymywa.  
 Bezpieczny, użyć ieszcze chce w podziemnym gmachu  
 Okropnego pobytu, i swego przestachu;  
 Straszny widok przyjemnie serce iego drażni.  
 Czuie rozkosz zachwianą ostatkiem boiaźni,  
 Nakoniec, trzymając się przewodnięcy osnowy  
 Nie bieży, leci prawie blask oglądać dniowy.  
 Bogi! Z iaką radością widzi znowu nieba,  
 Których myślał że wyrzec na zawsze się trzeba!  
 Z iakiem uczuciem, w iakiem słodkiem uniesieniu  
 Wzrok po tak okazałem prowadzi sklepieniu!  
 Miasto, wsi okoliczne, murawy i gaie,  
 Wszystko mu się obiawiać po raz pierwszy zdaie!  
 I w swoim zachwyceniu, przeszłości niepomny,  
 Rozumie, że stworzeniu świata jest przytomny.

W. N.

## GUST I DOWCIP.

### *Powieść.*

Nie tylko ludzi, nie tylko zwierzęta  
 Zawieść podżęga przekłeta,  
 Ale razi swemi groty  
 Nawet duchowne istoty.



Powieść następna potwierdzi to zdanie.  
 W świątyni gdzie prawdziwa chwala  
 Wysoko swoje siedlisko obrała,  
 Wszystkie zalety chciały mieć mieszkanie:  
 Wieść niesie: że Dowcip zuchwały  
 Sprzykrzywszy wodze co go hamowały,  
 Uragać zaczął skromnemu Gustowi,  
 I tak do niego przemówi:  
 Mistrzu oziębły! który bez prawideł  
 Kroku nie czynisz, ze mną chcesz się bratać?  
 Ja nie chcę abyś mi obcinał skrzydeł;  
 Mogę sam wolno i doniosłszy latać.  
 Ja z gieniuszem wieczną rzucę drogę,  
 Nową do chwały utorować mogę.  
 Nie wszystkim (rzecze mistrz) skąpa natura  
 Tak doniosłe dała pióra,  
 By przez manowce buiając śmiały  
 Mógł nakoniec dożyć do chwały.  
 Ty idź tą drogą którą ja prowadzę,  
 Zbaczać, rozsądek i ja ci nie radzę;  
 Lecz trudno wstrzymać gdy Duma zacięta:  
 „Cięża mi twoje pęta”.  
 Rzekł i wyleciał: wziął polot wysoki.  
 Zniknął i w mgliste ukrył się obłoki;  
 Zjawił się, zaćmił, to wyniosł, to zniżył,  
 Czasem się nawet do świątyni zbliżył.  
 Lecz wkrótce nagłym lotem wysiłony,  
 W różne się rzucał strony:  
 Chwiał się, nakoniec kiedy miarę zgubił,  
 Padł, niezmiuszony iednak tym upadł.

Leżąc tém się przecież chlubił  
Ze powszechnym nie szedł śladem.

*Franc. Grzymała.*

## B A Y K A.

### *Gawron i Słowik.*

Raz pod czas nocy miesięczny  
Gdy słowik podniósł głos wdzięczny,  
Miał się tém gawron przebudzić;  
A więc wypadłszy z pod krzaku  
Wziął wrzeszczyć: „a precz próżniaku  
„Czy to się nie masz czém trudzić  
„Zebys mnie temi pieśniami  
„Miał tu piszczeć nad uszami?”

Przestaię — przestaię śpiewać,  
Rzekła mu na to ptaszyna;  
Tylko się nie racz Pan gniewać,  
Wszakże nie moja w tym wina  
Ze ja zostałem stworzonym  
Słowikiem, a pan gawronem.

Tak rzekł, i zleciał — niechże z Bogiem leci —

Bywa i nam tak panowie poeci. —

*A. G.*

## EPIGRAMMATA.

### *Na portret kłamcy.*

Mówisz że nie trafiony. — Trafiony jest wcale.  
Kłamstwo widzimy w portrecie i w oryginale.

### *Pies dobry.*

Zły pies, przeto że dobry; dobry dla swęj złości.  
Bydź złym a oraz dobrym, są to psa własności,



## R E C E N Z Y E.

O handlu zbożowym i o ustawach tyczących się handlu tego; rozprawa wyjęta z dzieł A. Smitha o naturze i przyczynach bogactwa narodów. Z księgi czwartéj Rozd. V. w Warszawie w drukarni gazety Warszawskiéj 1814 in 8vo. stron 28.

Przyjemniejszą zaiste dla krytyka jest rzeczą, chwalić aniżeli ganić pisma na widok publiczny wychodzące. Lecz gdy cel chwalebny piszącego, gdy chęć jego stania się użytecznym, powodem mu były do ogłoszenia płodu pracy swoiéj, natenczas czytelnik ciekawy na to szczególności baczną swoię zwraca, czyli piszący zadosyć uczynił przyrzeczeniu swemu? i czyli dopiął zamierzonego kresu?

Gdyby ważność i użyteczność przedmiotu, gdyby sława autora, do stanowienia wartości pisma, a zwłaszcza tłómaczenia, dostatecznemi warunkami były, rozprawą o handlu zbożowym z dzieł A. Smitha wyjęta, żadnym zarzutom podpaśdźby nie mogła. Lecz nie dość jest chcieć użyteczne dzieła dla oświecenia i pożytku współziomków na widok publiczny wydawać, iako było życzeniem tłómacza wzmiankowaney rozprawy; trzeba nadewszystko starać się, ażeby ci współziomkowie z téj dla ich użytku podię-

téy pracy korzystać mogli; trzeba nie tylko rozumieć samemu, wielkie i niezaprzeczone prawdy nauki, lecz umieć je wyrazić i innym dostatecznie objaśniać. Jeżeli zamiarem było tłumacza nauczać nieświadomych a uczonym przyjemną sprawiać rozrywkę (*indocti discant, et ament meminisse periti*), potrzeba było zatem koniecznie: pierwszym sposobność nauczenia się a drugim łatwość przypomnienia sobie nabytych wiadomości podadź. Czyli tłumacz zaoszczędził tym warunkom, zastanowienie się nad jego sposobem wykładania na język polski dzieła francuzkiego, okaże.

Prędziby krytyka o wspomnianéy rozprawie zamilczéć mogła, gdyby tłumacz onéyże nie był oznaymił uczonéy publiczności, w następującém piśmie swoim o powiększeniu zapłat robotnikom i rzemieślnikom z dzieł B. Franklina wyjętém, iż jego mniemaniem nic w narodzie naszym przyczynić się dzielnicy i prędzicy do rozszerzenia nieodbicie potrzebnych wiadomości i prawd Ekonomii politycznéy nie było zdolniejszym, nad drukowanie od czasu do czasu pism czyli rozpraw zwięzłych, bądź oryginalnych bądź ze sławnych w téy umiejętności autorów przełożonych, które wybierane i podawane zręcznie, obudzić siekawość, smak wzniecić do czytania dzieł ciągłych i tych zrozumienie ułatwić nieomylnie potrafią. Gdyby prócz tego ieszcze nie



był nas tenże tłumacz uwiadomił, iż *późniéj za zwrotem szczęśliwszych okoliczności, wyłożone już przez siebie przed kilką laty dzieło A. Smitha o naturze i przyczynach bogactwa narodów, pod uwagę i roztrąsanie tychże ziomeków podda.*

Co do pierwszéj myśli, użytek zwięzłych rozpraw w nauce Ekonomii politycznéj dowodzącéj, szczerze wyznać muszę iż się z autorem w téj mierze nie zgadzam. Różprawy zwięzłe i urywkowe, niektóre tylko teoretyczne części umiejętności objaśniające, tam korzystnie zastosowane być mogą, gdzie ogół nauki dobrze i ogólnie jest znany, lub gdzie się między uczonymi spór toczy o niektóre wątpliwości nauki; są one pod tym względem korzystne dla postępów onéjże, zwłaszcza gdy nowe i trafne zawierają myśli. Lecz wyjątki dzieł dobrze znanych, urywkowe podania prawd z całym dziełem związek mających, a dla tego częstokroć dla wielu niezrozumiałe, aczkolwiek łatwém nader i pozor pożytku za sobą mającém są zatrudnieniem, istotnych iednakże nie przynoszą korzyści. Są one niedostateczne dla nieoświeconych a niczem wcale dla uczonych: pierwszym albowiem nie wskazują koniecznie do zrozumienia i pojęcia rzeczy potrzebnego przeyscia odznaiomego do nieznaomego, w drugich wzbudzą niesmak przez niestosowne wyrażenie rzeczy dobrze im znanéj. *Zamiast wzbudzenia smaku do czytania dzieł ciągłych, podsycają*

gnuśność umysłów niezdolnych do ciągłego zastanowienia się nad rzeczą, i łatwy, że tak rzekę do strawienia podając im pokarm; bawiąc może różnaitością, odstręcając od nauki i wpaiając mniemanie, iż z dorywczych pism do wiadomości rzeczy doysdz można. Nic szkodliwszego nad rozprawy takowe dla umysłów młodzi wartość dzieła po liczbie stronnic oceniający; podając iey bowiem szereg zdań bez związku i planu ułożonych, o których niezawodności autor zaręcza, zachęca się ią do nabycia urywkowych i powierzchownych wiadomości, i ułudząc iey łatwowierność, napełniając pamięć zdaniem którym własne przekonanie nie towarzyszy.

Stosując to com powiedział do rozprawy o *Handlu zbożowym* ze środka dzieł A. Smitha wyiętęy, niechay mi wolno będzie zapytać się: iaką przyniesie korzyść tym którzy nie mają żadnego wyobrażenia o pracy, o zarobkach pracy, o wartości, o kapitałach o zużyciu, czyli iak ie tłumacz nazywa *Konsumpcyi*, słowem o tych wszystkich pierwszych zasadach nauki które w ciągu dzieła Smitha są objaśnione? czyliż może *wzbudzić ciekawość i smak wzniecić do czytania dzieł ciągłych* rozprawa, nie z oryginału lecz z niedokładnego w wielu miejscach tłumaczenia wyłożona, ciemnym sposobem wyrażenia rzeczy i więcéy francuzką iak polską polszczyzną napisana? Nie godziłoby się wprawdzie odstręczać



tłómacza od chwalebne go zamiaru z bogacenia literatury naszey, lecz dla dobra samego t łómacza dzieło Smitha na widok publiczny wydadź chcącego, uwagę iego na pracę własną zwrócić należy. Za szczęśliwego się póczytam, ieżeli te uwagi moje nad t łómaczeniem rozprawy o handlu zbożowym, nakłonią t łómacza do odczytania raz ieszcze i do poprawienia dopiero wspomnionéy pracy swoiéy, *nim szczęśliwsze okoliczności na widok publiczny wydadź ją pozwolą.*

Słowność t łómaczenia wielką częstokroć onegoż jest zaletą, lecz w tém iedyne tylko przypadku, gdy styl i sposób pisania autora na własny ięzyk przelać pragniemy. Chcieć atoli w narodowym ięzyku obcym pisać stylem i trzymać się ścisłego następstwa słów, gdzie rzeczy jasno wyłożyć potrzeba, jest to nie swoim mówić ięzykiem, i iakby na umyślnie chcieć być niezrozumiałym. Dowodzę.

Powiedziawszy t łómacz, iż kupiec przez podniesienie ceny zboża swego, może się uyrzec przymuszonym (*se voir obligé*) sprzedadź ze stratą towaru swego, mówi daléy: „Jeżeli nie podnosząc ceny zbyt wyseko, konsumpcyi tak nie zraża, iż zapas roczny nie wystarczy na tę konsumpcyi roczną, tedy nie tylko traci część korzyści, iakąby mieć mógł, lecz narazi iud

„na cierpienie przed końcem roku, nie już  
 „przykrości drożyzny lecz *śmiertelnych okropności*  
 „głodu.”—Nie zrozumiawszy tego peryodu udałem  
 się do Francuzkiego tłómaczenia, które niewie-  
 le co iaśniéy ten sam szyk słów co w polskim  
 zamyka, iako to: „Si en ne faisant pas monter le  
 „prix assez haut, il décourage si peu la consom-  
 „mation que la provision de l'année soit dans  
 „le cas de ne pouvoir atteindre à la consom-  
 „mation de l'année, non seulement il perd une  
 „partie du profit qu'il eût pû faire, mais en-  
 „core il expose le peuple à souffrir, avant la  
 „fin de l'année, au lieu des simples rigueurs d'u-  
 „ne cherté, les mortelles horreurs d'une fami-  
 „ne.” Nie można zaiste uiąć słowności tłóma-  
 czenia.

Nie tylko szyk słów francuzki, lecz nawet  
 temuż ięzykowi właściwe wyrażenia trafnie na  
 polski ięzyk przełożone znaydujemy; i tak:

P. 16. *Kapitały dość silne* (ces capitaux as-  
 sez forts)

P. 17. „Z pożytkiem iedynie rywalów i współ-  
 konkurrentów (pour le benefice seul de ses ri-  
 vaux et de ses concurrens).

P. 18. „W większém wszakże bez porówna-  
 „nia liczbie razów „dans le plus grand nombre  
 „des cas, sans comparaison.”

P. 29. „Czy to kapitał istotnie obracający



„handlem kupca „que le capital qui fait réellement aller un commerce de Marchand.”

Niektóre nowe słowa, w małym tém piśmie-ku dla własnéy naszéy nanki spotykamy, iako to: produkcyią czyli po prostu wydawanie płodów lub towarów, *wywodzenie towarów*; *accapareur* zakupca, gromadzieli; *intercepteur* przeymacz i t. p. Jednakże chwalić należy tłumacza z tego względu, iż przy każdém użyciu nieznanomych słów, jednoznaczne z obcego ięzyka wzięte umieścił, iako to: „*Warunków* (*restrykcyi*); *mniema* (*supponuie*.)

Nie chcę się dłużyć nad tém piśmie rozwodzić, ażeby mi nie uczyniono zarzutu iż przechodzę za granicę przez krytykę przepisane. Jedną tylko jeszcze niech mi wolno będzie uczynić uwagę, nad chęcią tłumacza wiadoméy rozprawy, wydania na widok publiczny tłumaczenia swego całego dzieła A Smitha. Nie wątpiąc o tém iż poprawą pracy swoiéy trudnić się będzie, zwrócę jeszcze uwagę iego, na postęпки które nauka ekonomii politycznéy od czasów Smitha zrobiła.

Nie ubliżając bynajmniéy wielkim zaletom tego tak słusznie sławnego dzieła, rozumiem iednakże, iż niektóre w niém znajduią się niedokładności i braki, szczególniéy co do dwóch głównych w terażniejszym stanie narodów przed-

miotów, to jest: co do obiegu wartości czyli cyrkulacyi, i co do pożyczek skarbowych. Zdarzenia ostatnich czasów, których wszyscy niemal byliśmy świadkami; los narodów od dobrego kredytu i roztropnego użycia pożyczek zawisły; i smutne doświadczenie, dowodzą ważność tych nauki części, które bardzo mało stronnic w nieśmiertelném dziele Smitha zajmują. Ta uwaga zdaie mi się zasługiwać na wzgląd tego, któryby chciał dobrą teorią Ekonomii politycznéy na widok publiczny wydać: ieżeli już ta nauka do tego doszła doskonałości stopnia, iż dokładną i we wszystkich częściach żadnéy wątpliwości niepodlegającą, podać można teorią.

*Nam et prius quam incipias consulto, et ubi consulueris, mature facto opus est.*

H.

*Malwina, czyli domyślność serca. Romans w II. Tomach na pięknym papierze: u Zawadzkiego i Węckiego. Dochód na rzecz ubogich przeznaczony.*

Mało dzieł, wychodzących w języku oyczystym, tak cłciwie oczekiwanemi były, tyle po



wydaniu swoiem sprawiły przyjemnego wrażenia, ile *Romans Malwiny*. Ten plód literacki, nowy wcale w języku naszym, imię autorki, ięć pięć, ięć lubę i świetne zalety, dochód z edycyi na wsparcie cierpiący ludzkości przeznaczony, wszystko się razem zebrało, by prace autora wieńcem wdzięczności i sławy ozdobić.

Nim doskonalsze pióra rozbiorą dokładnię ten romans, my tymczasem spieszymy choć po króćce z udzieleniem publiczności wrażęń iakie w nas czytanie dzieła tego sprawiło. Osnowa onego iest ciągle interessuiącą, przypadek tak doskonałego podobieństwa między bliźniętami, lubo bardzo rzadki, zdarzyć się iednak może. Wszędzie sytuacye, wyrazy, obroty w tłómaczeniu się, iakie dłoń tylko czulęć i grzeczney kobiety skreślić może. Jest w tēm dziele iakis powab mieyscowy tēm żywięć obchodzący Polaka, im bardzięć wierne wystawia obrazy, im częscięć tak nie iednemu lubę i słodkie przywodzi wspomnienia. Jleż świeżych malowań, ile delikatnych uczuć! Rozwiązanie całęć osnowy, tak zręcznie iest sprowadzoném, iż sama zręczność naturą i prawdą zdaie się. Niektóre nawet zaniedbania w stylu mnięć są rażące, iak wypracowana wytworność; przeistoczenia słów, omyłki druku, nie na autora spadaią. Dzieło to iuż iest w ręku wszystkich w stolicy;

nie chcemy zbyt obszernym rozbiorem onego, odbierać rozkoszy odleglejszym czytelnikom rozwiania samym tego miłego pasma. Jak wszystkie dramata, romanse, tak i Malwina, utraciłaby wiele, gdyby czytający wcześniej wiedział treść oney, gdyby wiedział iak iest prowadzoną i iak się kończy. Zostawuiemy więc rozkosz tę czytelnikowi, lecz nie możemy przewieśdź na sobie, byśmy szczerych dzięków nie złożyli autorce, że pierwsza w kraju naszym z płci swojej, dała przykład zatrudniania się literaturą oyczystą. A kiedy same wdzięki zajmować się nią będą, iak pięknie mowa oyczysta zakwitnie, iak się buynie rozkrzewi, ile dobrego gustu i nowych wdzięków nabędzie! Bodayby przykład Malwiny zachęcił i inne Polki! Słynne po świecie ich powaby, nauka, przykładne obywatelstwo, ich dowcip, ich uymująca grzeczność. Czegoż niedostaie byśmy i my mieli nasze *Sevigne, la Fayette, Riccoboni, Suzze, Stahl*, i t. d. tego tylko, by Polki pisać zaczęły.

S. S.



*De necessitate praescriptionum in statu civili cum respectu ad jus naturae, Romanum et Austriacum, systematica dissertatio* per Felicem Słotwiński phil. doctorem, juris naturae ac scientiarum politicarum profes. publ. ordin. in univers. Cracov. patronum ad tribunal civile primae instantiae dep. Crac. pro doctoris juris laurea in antiquissima universitate Cracov. rite impetranda; elaborata. Cracov. typ. academ. 1815. sumptib. auctoris. 8vo. (60. stron, i 5. kart theses, pod osobnym tytułem.)

Autor przechodzi w rozprawie następujące zapytania: Co znaczy przedawnienie, (dawność) i jakie są onegoż gatunki?

Czy przedawnienie nie jest sposobem nabycia bezwarunkowo naturalnym?

Czemu należy przypuszczać przedawnienie w społeczności obywatelskiej, i dla czego w tym względzie przedawnienie jest sposobem nabycia własności warunkowo naturalnym?

Jakie są zasady ogólne przedawnienia, jako sposobu nabycia obywatelskiego (cywilnego)?

Co stanowi o przedawnieniu prawo rzymskie, i co o nióm zasługuje na uwagę podług księgi ustaw Galicyjskich i nowych Austryackich od 1. Stycznia r. 1812 moc obowiązującą mających?

Rozwiązując drugą kwestyę zbiła autor zdania tych, którzy przedawnienie poczytując za sposób nabycia dziedzictwa z prawa natury pochodzący, a okazie obszerniejszy mylnosc myśli Jana Kamińskiego, niedawno objawionych w dziele jego o przedawnieniu. Lubo rozprawa niniejsza spostrzeżeń zupełnie nowych nie udziela, wszelako jest użyteczną, bo wystawia zdania różnych nauczycieli prawa natury o iednym szczególnie razem zebrane, u nas mało znane. Bez wątpienia byłaby ieszcze większa pisma tego użyteczność — z większą wszakże trudnością połączona, gdyby, zamiast prawodawstw austriackich, mało ogół narodów obchodzących, prawa krajowe, a chociażby sam tylko statut litewski, były obrane za przedmiot główny rozbioru i porównania z zasadami w §. IV. ustanowionemi. Ze w tym razie otwierało się obszerne pole do czynienia nowych wcale uwag, poprawy rozmaitych myłek, czuł to poniekąd sam autor, mówiąc o dziele Kamińskiego: (str. 18.) *Quae vero alia in opere hujus auctoris ex jure Gallico, Borussia, Polonico, ac Lithuanico notari possint, haec a me (in supplementum hujus opusculi) de praescriptione secundum jus naturae, Roman. et Austriac. agente, silentio praetereuntur.* Na téj drodze przybrałaby była rzecz postać właściwszą rozprawy.

Prawnik z powołania swego nie może prze-



stawać na wierze saméy, powinien przekładać nad podobieństwo do wiary, nad samą wiare, przekonanie i dowody, a nie jest na wzajem mocen żądać, by mu na słowo wierzono. Mowa o prawach stanowionych bez przytaczań liczbą i odsyłek do źródła, sprawia zawsze jakieś nieprzyjemne wrażenie w czytaniu dzieła prawniczego, i przypomina bardziéy kompendya aniżeli same zbiory prawa.

Jeżeli się podobało odsyłać do komentarza Höpfnera, należało wypisać tytuł, nie dawniejszy z r. 1795. lecz nowszy z r. 1803 edycyi Webera, przez którego jest przypisami pomnożona. Gdy są dzieła nierównie doskonalsze od Höpfnera, prawo rzymskie bez miesznaniny obcých tłumaczące, lepiéyby było odesłać do którego z nich ciekawego czytelnika, zwłaszcza gdy prawo tak zwane powszechne *jus commune* (*Allgemeines Recht.*) z owéy miesznaniny składające się, u nas żadnego nie ma użytku, a w Niemczech samych użyteczność iego jest także nie większa.

Co się tycze nakoniec stylu, wyznać należy, że trąci, w wielu wyrazach, a gdzie niegdzie i w samym składzie onych, znaną mową austryacką sądowniczą, która się więcéy do łaciny Longobardów i Gotów, aniżeli Rzymian, chociażby wscho-dnich, zbliża. Słowa np. następujące nie są ozdobą laury doktorskiéy: *effectuare* (str. 15. 18) *personalitas* (str. 19), *usucapibilitas* (st. 34) ju-

*menta prothocollata* (str. 37. ma znaczyć: *jumenta, quorum aestimatio in tabulas censuales referbatur*); *bona fide praedium emi, et qua verus dominus ejusdem praedii intabulatus fui* (str. 4.) *sunt plures, qui negant* (powinno być *negent* (str. 5), *ius non potest carere iusto titulo* (str. 19). *Num tamen hoc in casu quid alii juris non sit, de hoc—ambigitur* (str. 45.) *Id est, hoc est*, nader częste, razi nadto uszy z podwóynéy przyczyny; raz przez niezgodność z dobrym stylem, powtóre przez natrętność częstą. Część tych i tym podobnych myłek należy atoli zapewne przypisać nie dbalstwu kopisty, zecera, lub korektora, iak to niejednostayność pisowni w początkowych literach prawie udowodnia; lecz autor powinien był głównieysze przynaymniéy na końcu wyrazić tak, iak to uczynił z iednym tylko wyrazem. Otwar téy téy krytyki nie zechce autor poczytać za nagane. Znana iego pracowitość wymaga prawdy; która, nie rażąc go, stać się może użyteczną tak dla szczególu iako i ogólu.

---

*Podróż w Szląsku w roku 1815. opisana w listach do brata.*

Dziękuję ci za obietnicę przesłania mi wkrótce dzieła pod tytułem *Winkielman Polski*. Byłem świadkiem pracowitości szanownego autora, kiedy



w chwilach nayokropniczszey wrzawy wojennéy, w pośród prawdziwego niebezpieczeństwa pisał dla rodaków, chcąc im zostawić po sobie te uczucia sztuk pięknych, w które w ciągu życia gust swój wprowadził, i ten trafny sąd o nich, który nabywa się nauką i częstém widywaniem dzieł kunsztu wzorowych. I przedmiot dzieła, i iego pisarz wiele mnie obchodzi. Gust ma tak ścisły związek z prawdziwém o rzeczach ludzkich sądzeniem; gdyż wzbudzaiąc w nas wstręt od wszystkiego co jest szpetném, przysposabia nas do cnoty, na wzajem zaś zdrowy rozsądek i serce cnotliwe, prowadzą nas do uczuć piękności. Z którejkolwiek więc strony przyłoży się kto do ukształcenia wrodzonych władz człowieka i ogólnych zdolności narodowych, zasługa iego nie może być oceniana podług tej sfery tylko w której pracował, lecz pomnąć należy i na ten wszechstronny wpływ, który umiejętności i piękne nauki, oświecenie, gust i przemysł, wzajemnie na siebie mają. Sława mężowi, którego ani dostatki, ani godności nie przytłumiły dzielnéy chęci, to piękne imię które po przodkach oddziedziczył, własną na nowo pracą uświetnić, zbutwiałe dyplomata odświeżyć, i usprawiedliwić. Miałem sposobność poznania go z bliska, bo w codziennych niemal stosunkach; i śmiem powiedzieć, iż jest z rzędu tych ludzi dość rzadkich, którzy na takim ich poznaniu nie tracą.

W zamian twoiéy staranności w przesyłaniu mi, co mi może bydź przyjemném, źle ci się wyplacę, przesyłając ci niektóre powierzchowne uwagi z podróży moiéy do wód śląskich, bo wiesz dawne przysłowie, że źli dłużnicy i plewami się wyplacają. Powinienbym wieśniak i rolnik zacząć od przemysłu; lecz piszę do ciebie o którym przyjaciel nasz Osiński powiedział, iż „*Zmieczem i Homerem w ręku równaleś dawne z dzisiejszemi wojny*” — a zatem to co się tycze wogólności przemysłu, a w szczególności Hrab. Magnis, odłożę do późniejszych listów, jeżeli cię obecny nie znudzi, i przyrzeczesz mi wytrwanie w chęci poznania lepiéy Szląska. Lecz ponieważ i rolnictwo staie się niekiedy przedmiotem rymotworców, a nawet my Polacy odczytaliśmy iuż po kilka razy wyiątki z dzieła dydaktycznego narodowego, które gdy będzie ukończoném, zapewne przyniesie zaszczyt literaturze polskiéy, preto ci powiem, iż gdybym miał iakikolwiek wpływ na umysł autora, wystawiłbym mu, iż pismo dydaktyczne téy wysokiéy wartości powinno wystawiać naukę w stopniu naywyższym, na iakim oświecenie wieku w tym przedmiocie stoi, i że warto iest poecie przeiąć się nauką Artourow; Joungów, Thaerów, Bekwelów, Fellenbergów Magnich i t. d. kiedy kto tak ważne w wieku 19. zamierzył dzieło, w wieku tyle ważném pod  
względem



względem rolniczego przemysłu, iak pod względem przemian politycznych.

Zdaie mi się iż poezya w ten czas wzniosleysze znajdzie obrazy dla swego użycia w tym umiejętnością oświeconym kunszcie, iak w owéy dawnéy rolniczéy rutynie, która jest tylko kunsztem rzemieślniczym, nie nie podaiącym umysłowi. Ale głos wołaiących na puszczy nie dochodzi Augusta dworaków, i jego wzniosłych rytmotwórców. Satyrycznym ucinkiem nad postępem wieku, nie można sobie drogi ułatwiać do zbycia nas starą, na żadnych zasadach nieopartą nauką, przeciw którój codzienne nawet doświadczenia, na ścisłéy rachubie oparte naymocniéy świadczą. Kto spojrzy na pierwszą kartę i zobaczy datę pracy autora, ograniczy się na zadziwieniu pięknego wiersza, kunsztownego układu dzieła do nayproszéy iego symetryi, lecz czego bym ia żądał, tego właśnie nie uczyni, nie będzie się w niém mówię uczył tego naytrudniejszego przemysłowego kunsztu, nie będzie przepisanych prawideł z pamięci powtarzał. *Jestem Polakiem, i nie z tego co jest oyczystém, nie będzie mi nigdy obojętném.* Moglibyśmy mieć naypięknieysze w tym gatunku dzieło, gdyby autor tyle geniuszu posiadaiący, kilku miesięcy pracy nie żałował. Delille rolnictwa wyższego, a podobno żadnego nie znał, musiał więc w dziełku swoim prawić o Melpomenie, o gabinecie historyi naturalnéy,

o polowaniu i t. d. i t. d. Z dzieł zaś niemieckich ani angielskich poetów, którzyby rolnictwo umiejętnością oświecone, byli mieli na celu, żadnego nie znam.

Wyjechałem z okolic Rawicza dnia 12go Lipca r. b. ze wsi Zakrzewa, odbyłem bowiem tę podróż w towarzystwie przyjaciela twego, Pana téj przepysznej włości, której widok i niektórych innych w pobliskości, nie mniej iak miasta Rawicza zmniejsza, naturalną w Polaku zazdrość Szlązakom, więcéy iuż posuniętego przemysłu. O  $\frac{1}{4}$  mili za Rawiczem zaczyna się Szląsk, a w nim piękne dobra Xięcia Hatzfelda, do połowy drogi 8 milowój ku Wrocławowi zajmujące; lecz obiecałem ci nie mówić o przemyśle, przestanę na uwadze więc, iż po kościołach wnosząc, mieszkańcy po większój części aż do Odry, z téj strony iadąc, są religii katolickiej. Przy mieście Stramburgu zamek Xiążęcy wslawiony zjazdem Alexandra, Fryderyka z królewiczem Szwedzkim, żadnej nie ma w sobie osobliwości. Od towarzysza podróży dowiedziałem się, iż Sołtys iednej z wsi Stramburgskich iest od  $1\frac{1}{2}$  r. deputowanym do Berlina; zapewne iak się domyślam musi byź członkiem komitetu ułatwiającego exekucją woli monarchy w przemianie robocizny włościan na inne Panów wynadgródzenia, co przecięz iak się w całej moiej podróży dowiadywałem, wiele dotąd znajduie trudności. Ciebie dziwić nie



może wybór chłopą do takiéy deputacyi, wszak-  
 że pamiętasz iż iednego z naszych kolegów aka-  
 demicznych, widzieliśmy w Zulichowie trudnią-  
 cego się późniéy gospodarstwem młyna; a nie mo-  
 głeś zapomnieć owego gościnnego na saméy gra-  
 nicy Szląskiéy, po za Wschową, który w przy-  
 tomności naszéy odbywając urząd sołtysa ścia-  
 gnął na siebie naszą uwagę: wnet widzieliśmy  
 iego bibliotekę i dowiedzieliśmy się, że na téyże  
 akademii co i my chłopę ten sposobił się na  
 Xiędza ewangelickiego, iż nie zaraz będąc umie-  
 szczonym, objął gospodarstwo po oycu i został  
 wsi sołtysem; iż prócz tego iako kandydat do  
 zawakować mającego kościoła mieyscowego, mie-  
 wał częstó kazania i trudnił się edukacją synów  
 pańskich, i że intrąki z rozmaitych iego powo-  
 łań spływające wyrównywały tym, które u nas  
 mieć może pan cały włości. Takie to skutki  
 przynosi ułatwienie szródków oświecenia, i pe-  
 wien przeciąg czasu, przez który tyle potrze-  
 bna klasa oświeconych, w narodzie należycie  
 się zapełnia. Ktoby tego po nas żądał, zapo-  
 mniałby że każdy towar czém rzadszy tém droż-  
 szy, i że w Polsce człowiek oświecony chwy-  
 tanym bydz musi do wyższych powołań, tak iż  
 dla przemysłu zbyt mało pozostaie ludzi, którzy-  
 by byli w stanie tym może nayważnieyszym ka-  
 pitałem, kapitałem mówię potrzebnéy i umię-  
 tnéy przemysłu wiadomości, wyżéy go posanać.

Przebywszy Xięstwo Stramburgskie wiész iż się wjeżdża w krainę nierówną i nieiako pierwsze podgórze gór Szlązkich, biegiem Odry od właściwych gór ieszcze odzielonych. Tu się poczynaia drogi nieco staranniéy dźwirem czyli grubym piaskiem nawożone. Droga ku Wrocławowi kręto, doliną po nad łąkami z iednéy a górkami z drugiéy, przez pola owocowemi drzewami i nayrozmaitszemi gajami umaione prowadząca, przyjemne nader podróźuiącemu wystawia obrazy. Prócz doliny *Meinugskiéy* i *Stutgardskiéy* z przyjemnością ieszcze przebyłem i *Heydewilską*. Tu iuż się zaczynaia posępne gór mieszkańcy, świerki; a pomiędzy nimi nie daleko wsi Kopastycz uważałem ieden szczególnieyszey budowy. O kilka łokci od ziemi wyrastaia z niego 2. poziome ramiona w równéy od pnia i nawzaiem od siebie odległości, daléy prostopadle wznoszą się w górę tak, iż to drzewo dzikie zupełną ma postać naywspanialszego świecznika czyli kandelabru, i każdego przeieżdżaiącego koniecznie zwraca ku sobie oczy. Dla zakończenia nieiako romansowych wrażeń téy miłowéy doliny, pani wsi *Heydewils* upiękrzyła ią wystawionym na wzgórkcu przy wiezdzie do boru, pomnikiem pięknym dla męża w kształcie greckiéy świątyni wystawionym, w którym stoi popiersie białe marmurowe. Po przebyciu boru Heidewilskiego spostrzegaią się coraz wyra-



źniéy góry śląskie; a naylepiey *Zothenberg* naprzód wystaiący, nie zadługo Wroclawskie wieże, między któremi naywzniośleyszą iest wieża kościoła Stéy Elżbiety,

Wroclaw iest ci dobrze znaiomym, więcéy ci o tém mieście tak szczęśliwie co do handlu położoném, gdybym chciał powiedzieć, wpadłbym w materyą przemysłu: i dłużéy i więcéy musiałbym go wprzody poznawać. Widziałem się tu z professorem rolnictwa Weberem, który się bardzo o ciebie wypytywał, i wcale uczniów swoich nie zapomniął. Przyobiecał mi odwiedzić mnie w iesieni, zamierzając ze mną podróż po Xięstwie Poznańskiem, dla poznania stanu rolnictwa, leśnictwa, hodowania bydła etc. w naszéy prowincyi. Lecz niemniéy miałem ukontentowania z zrobionéy znaiomości z profesorem Stefensem, iak wiesz, jednym z pierwszych uczonych niemieckich. Byłem na teatrze..... Muzyka instrumentalna iak wiesz w Niemczech wysoko iest posuniętą, tak iżby ją nazwać można pięknym kunsztem narodowym, tak iak wokalna iest własnością Włochów. Około Wroclawia rozrzucaią w cięż. szanice, zakładaią na nich spacery, na wzór Boulewardów Paryzkich. Zostawiony ieden bardzo wysoki Bastion i ten w rozmaite obsadzony drzewa i krzewy piękny sprawia widok; piękniejszego ieszcze udziela przechadzaiącym się, byleby słabość piersi nie prze-

szkadzała im użycia z niego widoku na znaczną część okolicy i na góry szląskie. Mnogą tu się zawsze spotyka publiczność.

Z Wrocławia drogą murowaną, choć pod góry iedzie ku się Glatzowi 4 mile naypłodnieyszymi równinami. Daléy zaczynaia się wzgórkami w których wykopywano urny, stare pieniądze, purginały, Tatarskie podkowy, i inne starożytności. O 6 mil od Wrocławia zaczynaia się marmury; o  $7\frac{1}{2}$  mili kopia chryzoprasy, daléy szmaragdý, turkusy i opale. Tych wszystkich widzialem mnogość na odpuście w mieście zwanym *Parta*, albo iak inaczey ie nazywaią, w małym *Częstochowie*; i tu jest Matka Boska cudowna i też same kramiki co w naszej *Częstochowie*. Płaszczyzna za Wrocławiem nie ma własnego drzewa, z Wrocławia ie sprowadza. W kraiu dalszym gorzystym ku Warcie koło *Nimpsch*, drzewo zastępuia węgle, bo opatrność porozdzielala swe dary rozmaicie..... *Frankenstein* sławne z pszenicy ma także wieżę murowaną, znacznie pochyłą, która przeieżdżaiących zadziwia. Od Wrocławia więcéy iest Luteranizmu; im głębiéy w góry tém więcéy gorliwych katolików. — Tu zaczynaia się obyczai. Czeskie, kapliczki, i bramy murowane. — Przy Warcie o  $10\frac{1}{2}$  mili od Wrocławia, wieżdza się w góry skaliste świerkami zarosłe.



Wjazd ten do miasteczka nad kręto płynącą rzeką *Neisse* położonego, sprawia przyjemny widok podróżnemu, gdy się na przebyły kraj odwróci. Stąd przejeżdża się góry oddzielające Śląsk od Hrabstwa Glatzkiego przez wąwoz wstawiony bitwą w roku 1807. Dalej wspaniały odkrywa się widok na całe Hrabstwo Glatzkie górami opasane i na rozmaite doliny rzekami, środkiem *Neisse*, po prawej stronie rzeką *Steine*, po lewej rzeką *Bielitz*, poprzdzielane, a przy zejściu się ich przy samym wieździe w Hrabstwo leży brama tego kraju, twierdza *Glatz*. Kiedym się przechodnia o ciekawości miasta spytał, najprzód mi powiadał o znajdującym się w kościele łbie wolim, na którym wół ów żyjący miał przynieść do Glatzu wielki bardzo dzwon wiszący na wieży kościoła parafialnego. Widzisz tedy że ludzie w górach są skłonni do baśni, które i wiekami wiernie zachowują, a czego ci niżej nieco liczniejsze dam dowody. Lecz nawzajem, opatrność najdłużey ród ludzki w górach utrzymywała w właściwey każdému narodowości, tu nie tak łatwey do przeistoczenia jak na równinach, gdzie się ludy łatwiey mieszaia i gdzie ślady starożytne łatwiey podlegają spustoszeniu. Stąd też, nie znajdujemy w naszych równinach tak często owych zamków, iakie obserwujemy w okolicach Krakowa, tudzież nad

Dunaiem, Renem i t. d. zwłaszcza bliżéy gór.

Na saméy twierdzy stoi wieża obronna, a na niéy S. Jan Nepomócen. Kiedy robiono około téy fortecy, znaleziono dwa posági S. Floriana i S. Jana Nepomocena. Fryderyk II. na rapport mu uczyniony odpowiedział, iż ponieważ S. Nepomucen jest Patronem Czech, więc ma bydź na wieży postawionym twarzą ku Czechom. Lud pospolity przyjął to za dowód hołdu Fryderyka dla S. Jana, i to mu zyskało pierwsze uczucia przychylności mieszkańców w kraiu podbitym.

Po prawéy stronie twierdzy nad rzeką Steine, przy którém leży wieś dwómilowa tegoż imienia, rozciąga się dolina, w którém się znajduje połowa dóbr Hrabiego Magnis, i wiele innych włości, tudzież miasta Wünschelburg i Neurode. Punkta ważniejsze tę dolinę opasujące są Forteca *Silberberg*, góry *Zothenberg* i *Heuscheuer*. Nad Neissą leżą doliny Habelschwerdt i Mittelwalde, z miastami tegoż nazwiska. Nad Bielitzą dolina w którém sławne kąpielami leży Landek. Jedzie się do tego miejsca przez inne dobra Grafa Magnis, Ullersdorf zwane. Godnym jest tu uwagi pomnik z lanego żelaza 72 stóp wysoki w kształcie obelisku, na cześć zmarléy królowéy Pruskiéy wystawiony; miał kosztować 24000 Talarów.



Piękne zabudowania i przechadzki czynią pobyt w Landeck bardzo przyjemnym. W salonach bardzo porządnym znajdują się dwie wielkie kąpiele, w których na przemian godzinami całe towarzystwa mężczyzn i dam się kąpią. Ostatnie stroją się w wodę jakby na bal, woda zaś będąc bardzo czystą, tak iż ją do dna przejrzyć można, podwaja piękność widoku przypatrniącemu się z górnéj galeryi, który mniema widzieć przed sobą kąpiel Dyiany. W pobliżu kąpielni jest bór świerkowy, a w nim ustronie żróźdami w kaskady spadającemi uprzyjemnione od natury. Tam w postawionéj altanie zwanéj świątynią przyjaźni, Król Pruski przyjmował uroczystości Cesarza Alexandra, w ten czas gdy ci Monarchowie podczas zawieszenia broni Drezdeńskiego tu się znajdowali. Niedaleko tego miejsca zdrowia, znajduje się wielki warsztat śmierci, w Reichenstein kopalnie Arszeniku. Najrozmaitsza w swych płodach natura, rzeczy dobre i złe, szkodliwe i pomocne człowiekowi, mieści tuż obok siebie. O dwie mile stąd na granicy Czeskiej i Morawskiej, leży najwyższa w Glatzkim góra śnieżną zwana, do kilku znakomitych właścicieli należąca. Hr. Magnis użył iéy na zaprowadzenie chowu bydła po szwajcarsku.

Bliżéy ku rzece Neisse we wsi tegoż Glatzkiego Magnata, znajduje się spadek wody 60 stop wysoki, *Wölfelsfall* zwany.

Lecz spieszyć się muszę do Reinerts, jako miejsca mego pobytu i któremu winien jestem uzdrowienie. Wdzięczność tylko może mnie oderwać od Landeku, w porównaniu którego Reinerts jest wcale nieprzyjemnym miejscem; leży pomiędzy Neissą i Bielitzą w środku, pod stopami góry *Hohe Mensa* zwaney, i drugiéy co do wysokości z gór Glatzkich. Lecz okolice Reinerzu są więcéy ważnemi, które do następnego pozostawiam listu, tysiączne przesyłając ci uściśnienia.

J. M.

## RZECZY ROZMAITE.

Dla miłośników rzeczy narodowych podaiemy wiernie wziętą kopia listu, czyli raczéy ugody, napisanéy w dyalekcie Rusko-polskim roku 1455.

*Kazymir z buoze milosti Kral polssky welyky kniez Lytewssky Diedicz Russky a Pan Prusky etc.*

*Wyznawame tiemto lisstem obacznie przedwssemi ktoz gey wzrzic azeb cztuocz slisseti budu ze gsme przygaly a moczy lysstu tehoto przygmiamé w sluzbu nassy slawoutne Panosse Gindrzicha z chelmecz a przybysza z komorowycz i gine dobre lydy kterziz s nymy budu w nasse Sluzbie ode dwaczeti kony az do trzyczeti wicz nebo*



*menie A slybugem wydawaty na kazdy kon po-  
 trzinasti z latich uherskich na gednoho czwart.  
 lata a pakly (bychem ktemy) wycz dawali Tehdy  
 gmame a slybugem tak mncho zoldu dati jakoz  
 komu naywycz budem dawaty a to wsem gim  
 mame a slybugem zdrzeti jako dobrim lydom  
 sluzbu i w sewsemi skodami zuplna az doczela  
 pakly bychom toho neuczynyly gthoz buoh neday  
 Tehdy dawame plnu moez a prawo tiemto li-  
 stem upominati dobywati Sluzby y szkod wselye-  
 kim obyczagem a dokowodz bych gim gich sluzby y  
 szkod nezaplatily i szkodamy i swiezenym ma gim  
 sluzba giti a to vse Slybugem zdrzeti a zplnity  
 wseczky wieczy czoz sie swrchu gmenugi  
 bezewsech fortely. Jako dobrim lydom A pro lepszy  
 gistotu a Swiedomie kazaly gsmo nassy vlastni  
 peczet przidawiti ktomuto lysstu Tenz gest dan  
 a psan w Brziesstie tu nedieli przed swatim pa-  
 wlem na wieru obraczenie leta od narodenie si-  
 na bozyho tissicz czterzysta pedessateho pateho  
 poczytagiczo. (L.S.)*

*Wielebne pane w. m. prosse aby mnie w. m.  
 raczył pysati copey jako krula mlodemu mam  
 pysati nebo jutro poyedsze poszel do nyego, y  
 abych mu barzo rada pysala szama swego glo-  
 wa, ale nieumim tak wyele po latinie protoz  
 w. m. prosse aby w. m. raczył yesstrze gdysz  
 abo jutro rano mnye postatz nebo jutro po*

obiedze poyedze. a w. m. winssuye dobratt  
noc. y

*Alzbieta Krolowa.*

Jest to list Krolowéy Węgierskiéy Elzbiety czyli Izabelli Zygmunta I. Króla polskiego córki, Janusza Zapolskiego krola Węgierskiego żony, a to pisany do Stanisława Hozyusza, gdy chciała pisać do brata swego młodego Króla, to iest Zygmunta Augusta, który za życia oycy był młodym krolerem nazywany. W Węgrzech Królowna Polska albo zapomniała po polsku, albo też pisała po czesku, bo za Zygmunta I. i w saméy Polsce wiele pisano po czesku, a zwłaszcza w Krakowskim; w księstwie Oświęcimskim wszystkie nadanie owych czasów Czeskie.

---

*Ciekawość* iest umiejętność początkowa: iest skłonnością natury, która poprzedza oświecenie. Nie należy wstrzymywać iéy próżniactwem ani miękkością; owszem potrzeba ją prowadzić i wskazać iéy dobry przedmiot. „Czemże iest to czucie (mówi P. Mercier) albo raczéy ta żądza, „poznać to wszystko co nam się przedstawia, „w ten czas nawet, kiedy najmniéy zdaie się „wpływać do naszego szczęścia?” — Ta żywa chęć, która nas skłania do wiedzenia co się w nay-



odleglejszym świata zakresie dzieie; ta namiętność nauczania się rzeczy rzadkich i nadzwyczajnych, jest prawdziwą zacnością człowieka. Chce ón wiedzieć historią dawną, i historią swego czasu. Ta ciekawość jest podstawą wszystkich umiejętności które zbogaciły iego umysł. Bez téy namiętności nic szlachetnego zdziałać nie potrafi.

Zywa ciekawości! ty prowadzisz człowieka do nauk, ty otwierasz iego oczy, i nie dopuszczasz aby co około nich bez iego zastanowienia przechodziło. Przez ciebie zgłębił naturę w naydrobniejszych iéy działaniach; szedł za iéy ruchem, i odkrył że w przedziwnéy téy machinie iedno tylko znajduie się koło.

Znajduie się także ciekawość niebezpieczna, któryy nigdy zaspokaiać nie należy. Człowiek ciekawy co o nim złego mówią, pędzi życie niespokoyne: słowo czasem niebacznie wymówione pogrąża go w smutku. Nadto, zdanie ludzkie jest zmienne, z iednych ust wychodzi razem pochwała i nagana podług humoru

Ciekawość dochodzona podłym sposobem, jest niegodziwa. Wywiadywanie się o drobne przyypadki, jest rzemiosłem kobiet i ludzi nieoświeconych; ciekawość ich pochodzi z próżniacego życia, które prowadzą.

Nie masz większych próżniaków nad osoby ciekawe; nikt zaś mniéy ciekawy nad osoby zatrudnione.

---

Jaka jest różnica między rozsądnym a śmiałym w przedsięwzięciach? Rozsądny rzadko dojdzie do wielkiej sławy, bo zna drogę niebezpieczną, na którą się śmiały odważa; śmiały nie patrzy na jej długość ani przeszkody i tylko cel przed sobą widzi. Wielkie przedsięwzięcie śmiałego jest ognisko błyszczące w nocy; zdaleka widać przy niem stojących ludzi, ale od blasku jego droga więcej oddalona tem jest ciemniejszą. Śmiały jest to burza po suszy przynosząca deszcz ale z piorunami i gradem; rozsądny jest rosa, pewnie choć mierniej zasila jąca. Rozsądek jest to stały bieg porządku natury, pewne prawa i dobre mający skutki; śmiałość jest to rewolucya rzadko się zdarzająca równie szkodliwa jak pomocząca, ale w oczach ludu sławna zawsze dla nadzwyczajności, który pierwszy się dziwi, drugą ma zawsze za pospolitą. Rozsądny równa się Bogu, w postępkach swoich naśladowując praw jego porządek; śmiały zbliża się do niego samego, słońce go w tej drodze oświecać nie powinno, zaćmieć go musi, w którym zaćmieniu najtrudniejszą przebywa drogę, walczy na oślep, i powszechnie z wysokości iakowaś tylko opatrność w nagrodę odwagi, sama go na swoich skrzydłach unosi do celu. Rozsądny dowodzi czem człowiek bybź powinien, śmiały, do czego człowiek dojsz jest w stanie.



Rozsądny wybiera z obecnych rzeczy najlepsze, śmiały wydobywa z przepaści Charybdy na oślep najdroższe kamienie. Śmiałego jedynie sława niezawodna, rozsądnego pożytek. Rozsądny który odradził śmiałemu szkodliwe przedsięwzięcie, jest zapomniany; ale śmiały jeżeli doszedł do niego, a jeszcze ślepe szczęście posłużyło do dobrych skutków, wyniesiony jest pod niebiosa; stąd zawsze mniej sławnych, którzy rzeczywiście do szczęścia nam się przyłożyli, nad tych, którzy wielkie choć nierozważne mieli przedsięwzięcia. Gdyby rozsądny dostał serce zapalające odwagę, a śmiały gdyby przyszedł do zimnego rozsądku, opuściliby pierwsze swoje przymioty i pewno zamieniliby z sobą drogi swoje. Stąd odwaga i siła potrzebuje rozsądnego wodza, rozsądny potrzebuje do wykonania rzeczy, odwagi i siły obcych. Jak ogień z wodą tak te dwa przymioty nie połączą się z sobą; jednak zawsze wzajemny od siebie pomocy szukać powinny. Jak woda i ogień są uśmierzicielami siebie, ale porządek natury składający sobie wzajem potrzebne, który to porządek te dwie sprzeczności umie doprowadzić do złożenia się na jeden skutek; równieby w moralnym świecie odwaga w rozsądku uśmierzając się wzajemnie, dobro nasze utrzymywać powinna.

---

## DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

*Ideat postępowania sądowego przez Ernesta Wilhelma Barona de Reibnitz Król. Pruskiego Prezesa sądu wyższego krajowego, członka akademii umiejętności przytecznych w Erfurcie, Kommissarza pełnomocnego do organizacyi miasta wolnego Krakowa. in 8vo w 2 Tomach.*

Dzieło to klasyczne i w swym rodzaju oryginalne, tak dla z bogacenia Literatury oyczy- stey iako i dogodzenia okolicznościom czasu tera- żniejszego, w ięzyku polskim wydać przedsię- wzięłem. Gdy jednak dzieło to w ięzyku nie- mieckim ułożone, jest w dwóch tomach większą objętości, a okoliczności przedszego wydania sam- méy procedury sądowey, która większą połowę drugiego tomu obejmuie, wymagają, przeto umy- ślił tłumacz, podzieliwszy rzecz całą na trzy czę- ści, wydać najpierwéy ostatnią, zawierającą w sobie sam projekt do procedury sądowey, tak cywilnéy iako i kryminalnéy.

Okoliczności krytyczne czasu, nie pozwalają wydania dzieła tego inaczej iak drogą prenu- meraty. — Ta otwiera się w Krakowie w księ- garni Józefa Mateckiego i w Warszawie w księ- garni Zawadzkiego i Węckiego za złożeniem na część najpierwéy wyszść mającą Zł. 20.

Lista prenumeraty otwartą będzie do dnia 1. Czerwca r. b. a gdy fundusz dostateczny z prenumeraty zebrany okaza się, przystąpi się niebawnie do druku. Krakow d. 2. Stycznia 1816.

Katechizm Ekonomii politycznéy czyli prosta nauka, iakim spo- sobem tworzą się, podziela i konsumują bogactwa w towa- rzystwie. Z wydania w ięzyku francuzkim przez Jana Say w Pa- ryżu r. 1815 w Warszawie in 8vo 134 stron zł. 2.

*Imię autora jest rękopiśmią dostateczną wartości pisma.*

Biografia włoszianina nad brzegami Niemna powyżéy Ło- sosny mieszkającego. p. Ignacego Lachuickiego. w Warsza- wie 1815. in 8vo 218 stron. zł. 4.